

# Kuryer Poznański.

Nr. 5.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 6 stycznia 1884.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prawnicza z doliczeniem odnośnego portum. — **Biurowisko** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiogodzinowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## Poznań, 5 stycznia.

(Plagiat „Figara“ powtórzony przez „Kijewlanina“ w celu wystawienia Polaków w roli rewolucjonistów, zamęczających pokój europejski. — Nowe rewelacje „Tempsa“ o kwestyi politycznej. — Złoty inspirowanej prasy pruskiej na arystokrację austriacką, odwodzącej cesarza Franciszka Józefa od rewizyty króla włoskiego w Kwirynale. — Republika francuska jako rzekoma protektorka misjonarzy chrześcijańskich w Tonkinie i nowa heca republikańska przeciw książętom orleańskim. — Podróż p. Tiszy do Wiednia. — Rozwiązanie skłuczyny serbskiej i termin nowych wyborów. — Ministerialna kryzys w Hiszpanii i odwołanie republikańskich hiszpańskich. — Z Sudanu: hordy fałszywego proroka w pobliżu Chartumu i nota rządu egipskiego do gabinetu angielskiego, zawierająca groźbę oddania Sudanu sultanowi tureckiemu.)

Nie ma nic pod względem estetycznym niesmaczniejszego, jak plagiat literacki, a nie już naprawdę obrzydliwszego, jak kiedy plagiat ten idzie w służbę oszczerstwa, mianowanego na cały naród. I z takim to właśnie plagiatem wystąpił tyłek przez nas wspomniany polakożerco „Kijewlanin“, ażeby na sposób pewnego zwierzęcia w bajce kopnąć nas nogą i w jego rozumieniu zadać nam ostatni cios śmiertelny. Czytelnicy nasi przypomną sobie artykuł wstępujący w „Kuryerze“ pod tyt. „Z Berlina i Kolonii“ (zobacz numer 296 z roku zeszłego z dnia 30 grudnia), w którym zestawiliśmy dwa sprzeczne ze sobą oskarżenia przeciw Polakom, z których jeden robi nam zarzut „ultramontanizmu i intryg jezuitów“, drugi insynuuje „rewolucyjne spiskowania“. Ten drugi akt oskarżenia zredagował korespondent petersburski „Koelnische Ztg.“ i to naturalnie na podstawie własnej fantazji, wprawionej w ruch nienawiścią ku Polakom i zapewne wskazówkami z góry. Mierzny ten, ale zawsze oryginalny elaborat tak zaimponował wiedeńskiemu korespondentowi „Figara“, że w braku własnej twórczości, przerobił go na własne kopyto, ubrawszy go w sukienkę stósunków austriackich i przedstawił Polaków w Galicji jako nieuleczonych rewolucjonistów starających się popełnić błąd austriacko-węgierski do wojny z Rosją. Ku zabawieniu czytelników podajemy tu urywek z tego plagiatu „Figarowego“, powtórnego przez wyższy wspomnianego „Kijewlanina“.

Według zapewnienia hr. Kalnoky'ego — pisze korespondent — były i są stósunki austriackie z Rosją zupełnie normalne. Żył atoli i żyje kwestya jedna, zawadająca przystąpieniu się tych „normalnych“ stósunków w prawdziwie przyjacielskie. Mówimy tu o kwestyi polskiej. W Rosji Polacy nie odgrywają wprawdzie żadnej roli politycznej, nie mają najmniejszego politycznego znaczenia; u nas, w Austrii, pierwszorzędne stanowiska polityczne do nich właśnie należą. Podwładni w Rosji, są u nas panami sytuacji (les maîtres). Bez ich pomocy rząd nie posiada za sobą większości, blaha ich na pozór liczba stanowi oton konieczny wszelkiej parlamentarnej większości, i oto korzystając z tego swego ogona, bez ceremonii zamiatają oni nim pod siebie, nie za darino rozumie się i urzędy i miejsca i łaski dworskie i nawet — wojny. Niebezpieczni ci zamiatacze otwarcie tedy podburzają hr. Kalnoky'ego do wojny z Rosją. Na swoich zebraniach politycznych głoszą na oścież światu swoje zamiary, zapowiadają organizację tajną i bliższe powstanie w Polsce (?), co zamierzają skutecznie jak najszybciej kosztem armii i finansów austro-węgierskich. Austrija musi koniecznie przedsięwziąć wojnę z Rosją i zostanie w ten sposób (!) zgniecioną. Prusy dostaną prowincje nadbałtyckie w zamian za ziemię polską i tą drogą (?) znikną przeszkody odbudowania Polski. Zdaniem bowiem gorących patriotów przewrót nieodwołalnie nastąpi w roku przyszłym. W Galicji Polacy noszą pierścionki, na wewnętrznej stronie których wyrzuty rok apokaliptyczny 1855. Oczym pierścionków utrzymują oni tajną dyplomacją przy wszystkich dworach i we wszystkich stolicach Europy, a tój to dyplomacji (a nie pierścionkom?) zawdzięczamy wieści o bliższej wojnie europejskiej, trzymającej w podburzonym stanie wszystkie mocarstwa.

Temu plagiatowi „Figara“, przetłumaczonemu w łamach „Kijewlanina“, daje następującą odprawę „Kraj“ petersburski.

Oto okaz bredni i nonsensów, których ogromu i potworności nie mógł przecieć dostrzedz szanowny organ kijowski. Powstanie w Polsce, uskutecznione przy pomocy wojsk austriackich, które nota bene będą pogromione; dalej zamiana między Rosją a Prusami prowincji nadbałtyckich na polskie, co znaczy, że jeżeli korespondent „Figara“ wie, do kogo należą ziemie nadbałtyckie, oddanie Rosji czegoś, co do niej nie należy, a wzięcie od niej... bodaj czy nie prowincji poznańskiej; po tój zaś wszystkim, to jest po oddaniu Poznańskiego Rosji, nastąpi zniknięcie przeszkód ku odbudowaniu Polski wbrew zamiarom Rosji. Widać od razu, gdzie korespondent czerpał „owe otwarte głoszenie“ przez Polaków zamiarów. „Słowem, według prasy rosyjskiej, niemieckiej, a obecnie i francuskiej, Polacy jedni sięją burzę na błogiej dolinie pokoju powszechnego. Przyśmęmy takie nawet niedoty i humoreski figarowskie, jak ta historia „tajemnej dyplomacji przy wszystkich dworach i we wszystkich stolicach“, zaręczona bez mrugnienia powiek z bajeczką o „apokaliptycznych pierścionkach“. Niech tak będzie. Zanim jednakże sąd europejskiej opinii publicznej wyda wyrok na zbrodniarza, usiłującego zakłócić dobrą przyjacielską zażyłość mocarstw pierwszorzędnych, należałoby, zdaniem naszym, wziąć pod rozwagę następujące okoliczności zagadające winę. I tak: czyż to intryga Polaków zasiała antagonizm pomiędzy Austrią i Rosją na półwyspie bałkańskim? intrygaż to decydowała na kongresie berlińskim? onaż winna, że sławny francuzki rewanz zbudowany został przez patryotów parzyckich na granicy antagonizmu Rosji z Niemcami? onaż to podktykowała Szo-belewowi głośno jego mowę? onaż to narzeć „tajna owa

dyplomacja polska“ mądrzejszą, zapobiegliwszą i zasobniejszą w środki wszelkiego rodzaju byłaby nawet od pp. Bismarków i Kalnoky'ów? Powni jesteśmy, że wejrząwszy w to punkta, trybunał, jeśli nie opinii figarzystów, to opinii ludzi uczynych, przygnębiającym będzie dla oszczerców naszych.

Do tój trafnej i dosadniej odprawy, jaką dał „Kraj“ „Kijewlaninowi“, nie potrzebujemy nic dodawać, konstataujemy to jedynie, że ta sprawa polska jako mąż morskawy i dosadnie w roku bieżącym i niepokoić wrogów imienia polskiego. Drugim takim węzłem morskim, przechodzącym z roku ubiegłego na obecny, jest kwestya aliansu niemiecko-austriacko-włoskiego. Warunki, pod jakimi przystąpił Włochy do przymierza niemiecko-austriackiego, pozostały do tój chwili tajemnicą, której nie wyjaśnił światu ani Mancini w swęj mglistej mowie, mianęj w marcu r. z. w Izbie deputowanych, ani hr. Kalnoky w swęj wspólnych delegacjach. Dziś zabiera głos francuzki „Temps“ i twierdzi, że może rozproszyć te ciemności egipskie. Organ ten ministerjalny odbiera tedy depeszę z Londynu, która opiewa, że pokojowy alians podpisany został w 1882 w miesiącu wrześniu i mówi wyraźnie, iż Włochy nie obowiązywały do wspomagania swą armią Niemców w razie wojny ich z Francją. Ta klauzula została wsunięta do traktatu na wyraźne żądanie większości ministrów włoskich. Włochy przyrzekły jedynie na każdy przypadek oszczędzić monarchię austriacką. Wskutek tego zobowiązują się Włochy trzymać w karbach posłuszeństwa irredentystów, tak, ażeby Austrija w razie wojny miała tyły zabezpieczone — naturalnie stałoby się to wtedy, gdyby Italianissimi dotrzymała kontraktu. — My nowe te rewelacje półurzędowego organu francuzkiego zapisujemy jedynie z obowiązku dziennikarskiego, nie przywiązując do nich zbyt wielkiej wagi. Posłużą one może do interpelacji opozycji włoskiej w parlamencie. — Ten nie jasny stósunek monarchii austriacko-węgierskiej, dalej zaprzeczenia półurzędowych organów wiedeńskich, zapewniających nie wiadomo już po ile król, że cesarz austriacki nie odda rewizyty w Kwirynale, wprawiają w złość pruskie dzienniki, mianowicie „Kölnische Ztg.“, która nie mogąc innęj dać folgi swemu oburzeniu, gromi arystokrację austriacką, rzucając na nią podejrzenie, że ona to właśnie jest przeciwną tój rewizycie i w ogóle ściślejszemu zbliżeniu się Austrii do królestwa włoskiego. Organ kolonij przypomina przy tój okazji austriackim mężom stanu te wielkie korzyści, jakiego spłynęły na Austrię, gdyby czyniąc zadosć życzeniom Niemiec, przepięcowałoby potrójne przymierze rewizytą cesarza Franciszka Józefa w Kwirynale.

Monarcha austriacki — pisze „Köln. Ztg.“ — obdarzając hr. Kalnoky'ego wielkim orderem św. Szczepana, wyraźnie pokazał, że jest bardzo zadowolony z dotychczasowego kierunku polityki zagranicznej; że pragnie, aby ta polityka na przyszłość pozostała nienaruszoną. Rzadkie są w dziejach przymierza kilku państw, któreby były tak nieodwołalnie koniecznym, jakim jest przymierze austriacko-niemieckie dla Austrii-Węgier. I nie posuniemy się za daleko, utrzymując, że w dzisiejszych okolicznościach niemożliwą byłaby polityka austriacka, nie wspierająca się na cesarstwie niemieckim.

A więc w Berlinie nie dowierzają dworowi wiedeńskiemu, kiedy inspirowana „Koeln. Ztg.“ uznawa za konieczne przekonywać polityków austriackich o korzyściach, jakie daje Austrii oparcie się na Niemczech.

Z pola walki w Tonkinie nie odbieramy i dziś nowych doniesień. Telegram agencji Havasa dementuje jedynie pogłoskę, według której poseł francuzki w Hue, p. Campeaux, otrzymał mial demisyję. — „Moniteur do Rome“ przeczy twierdzeniu, jakoby republika francuska miała być opiekunką misjonarzy chrześcijańskich w Anamie. Dziennik ten zwraca uwagę, że w traktacie zawartym w Hue nie ma osobnej wzmianki o misjonarzach; figurują oni tam pod ogólną nazwą cudzoziemców. „W ten sposób — kończy „Moniteur do Rome“ — nie może republika rościć pretensji do tytułu opiekunki i protektorki misji, i nie byłoby nic dziwnego, gdyby misjonarze udali się po protekcję do innego mocarstwa.“ — Prasa republikańska rozpoczęła na nowo krucyatę przeciw książętom orleańskim, i silnego doznaje poparcia ze strony korespondentów dzienników pruskich. Ta krucjata ma widocznie utorować drogę projektowi p. Ferrero, zabierającego się do rewizji konstytucyj. Blizsze szczegóły o tych antiorleanistowskich zapędach republikańców znajdzie czytelnik pod właściwą rubryką.

Prezes ministerstwa węgierskiego, p. Tisza, przybył w dniu wczorajszym rano do Wiednia i był już o godzinie 11 na audyencji u cesarza. (Zobacz wczorajszy artykuł wstępujący w „Kuryerze“ p. t. Obawy p. Ferry) Według „Pester Lloyd“ chce p. Tisza przedłożyć monarsze do sankcji kilka projektów do ustaw, nad którymi obradować będzie parlament węgierski. Jeden z tych projektów, militarnego charakteru, wymaga poprzedniego porozumienia się pomiędzy austriackimi a węgierskimi ministrami.

Skupeczyna serbska została na mocy dekretu królewskiego rozwiązana; wybory do nowej skupeczyny ustanowiono na dzień 25 bm.

Kryzys ministerjalny w Hiszpanii coraz się więcej zaostrza. Na czwartkowym posiedzeniu koryteżów oświadczył w imieniu partji konserwatywnej dep. Robledo, że nie wniesie do adresu, jaki ma być wysłany do króla na mowę tronową, kontrprojekt. Oświadczenie to nie polepsza jednak stanowiska gabinetu p. Posady de Herrera i dowodzi tylko, że Canovas del Castillo nie myśli już dziś signać po ster rządu, i oczekuje jedynie do-

godniejszej chwili. Jak na dziś, grozi główne niebezpieczeństwo gabinetowi ze strony Sagasty, który ma większość po swęj stronie w koryteżach. — Na temże samem posiedzeniu zapytał dep. Fabre ministra spraw wewnętrznych, z jakich powodów rozporządził środki ostrożności nad granicą pyrenejską; minister odpowiedział, że nastąpiło to wskutek fałszywych pogłosek, jakoby w północnej stronie półwyspu tworzyć się miały na nowo oddziały powstańcze. Republikańscy hiszpańscy, przeciw którym te środki zarządzone, nie upadają bynajmniej na duchu. W wilią nowego roku odbyli oni wieczerom bankiet na cześć swego naczelnika, Zorilli. Na bankiecie wygłaszano tak antimonarchiczne mowy, że obecna policja musiała interweniować i zamykać usta mówcom.

Z Sudanu coraz groźniejsze nadchodzą do Londynu wiadomości. Według „Timesa“ usiłuje szwagier fałszywego proroka zorganizować powstanie w okolicy Chartumu i w tym celu zbliżył się do tego miasta na 30 mil. Ponieważ jest tu zapewne mowa o milach angielskich, przeto hordy mahdiego oddalone są tylko od Chartumu na dwa dni marszu. Wice-król egipski zwątpił ostatecznie o możności stłumienia powstania. Rząd jego wysłał — jak telegrafują do biura Reutersa — do Londynu notę, w której oświadcza, że dotychczasowy stan rzeczy nie może żadną miarą trwać dłużej i domaga się ostatecznej decyzji rządu angielskiego. „Jeżeli Anglia — mówi dalej nota — wzbraniać się będzie dać pomoc wice-królowi, wtedy rząd egipski pozostawi wschodnią część Sudanu Turcji i żądać będzie od niej za to zmniejszenia haraczu. Wojska egipskie będą się mogły w tym razie skoncentrować w Egipcie, a 15-tyśięczna armia wice-króla będzie wystarczającą i bez pomocy angielskiej utrzyma porządek w kraju i bronić będzie skutecznie granicy.“ — Groźba to nielada; rzecz ciekawa, co na tę na tę notę egipską odpowie rząd angielski.

## W sprawie patronatu.

Prezes Koła polskiego, dr. Henryk Szyman, poruszył w jubileuszowym numerze „Dziennika Pozn.“ wydanym dnia 1 bm., w czterech arkuszach sprawę wielkiej doniosłości, tj. sprawę patronatu obrony narodowej, w artykule zatytułowanym: „Rzecz obrony praw narodowych“, w którym oświadcza się wprost przeciw myśli utworzenia centralnego punktu obrony narodowej, którą my w „Kuryerze“, oraz autor broszury: „Środki prawnej obrony“, proponowaliśmy.

Czcigodny pan prezes wychodzi z zasady „mal étraint, qui embrasse trop“ — że kto za wiele objąć usiłuje, ten wszystkiego w garści nie utrzyma.

Słaby to zaiste argument, czerpany z przysłowioj literatury, na który odpowiadamy, że makuly, jaką ideę patronatu chciał z góry napiętnować szanowny prezes, unikniemy łatwo, jeżeli przyszył Patron, pomny na jego godną uwagi radę, ograniczy się na polu działania, zastosowanóm do sił swoich i „n'embrassera pas trop.“

Pan prezes, występując przeciwko myśli patronatu, powiada dalej, że „Bóg tylko jednego na całą ludzkość zesłał Mesyasa — innego już nie będzie“ — a „naród pogębiony, na którego życie i istność wrogie potęgi nastawają, sam się musi obronić, sam sobie być opiekunem i zbawcą.“

Znawca przysłowioj literatury byłby tutaj dodał trafnie „aide toi et Dieu — t'aidera“ — na co my zupełnie byśmy się godzili, i właśnie dla tego też tak my, jak korespondent nasz krotoszyński i autor broszury „Środki obrony prawnej“, radzimy i żądamy, aby powstała instytucja bardzo nam potrzebna, tj. patronat, któryby stanął w obronie praw naszych i nie pozwolił ich wprost gwałcić lub omijać.

Pan prezes bije w poczucie świadomości obywatelskiej i powiada: „nie w towarzystwie czy patronie mającym bronić praw narodowych, ale w sile poczucia swego narodowego, w świadomości swęj plemiennęj i dziejowęj odrębności naród może znaleźć i czerpać siłę do walki; okazywać ją musi i może we wszystkich objawach życia swego obywatelskiego i społecznego.“

Myśl „poczucia świadomości plemiennęj i dziejowęj odrębności“ nie jest nowa, piszemy o niej ciągle, wzywamy do niej w pismach ludowych i na wiecach.

O ile ta myśl jest sama w sobie dobra, piękna i uzasadniona, o tyle jako „myśl“, jako „poczucie“ na nie wiele się przyda i nie wiele nam dopomoże — dopóki się w czyn nie zamieni.

Nie tylko ten „Sliwka“ z Wildy, którego

przezwanego „Pflaumem“ i ten p. Lukowski z Gdańska, któremu nie chciano pozwolić nazwać syna „Czesławem“, ale i p. Taczanowski z Choryni, któremu kazano zapłacić 800 talarów na budowę publicznego mostu i sam czcigodny pan prezes, któremu nie pozwolono na wozach dominialnych pisać „Władysławowo“ nie wiele zyskają na tój „poczuciu świadomości obywatelskiej“ — jeżeli nie będą umieli praw swych dochodzić, jeśli nie znajdą i nie opłacą zdatnego rzecznika, który praw ich dochodzić będzie i nie tylko ich obroni od kary i niepotrzebnego wydatku, ale wywalczy słusność zasady, że nie wolno przekręcać nazwiska, nie wolno z Władysławowa robić „Althütte“ bez przyzwolenia właściciela.

Pan prezes Szyman umiał się obronić — ale poczciwy Sliwka na Wildzie mimo całego poczucia świadomości patrzy do dziś dnia z bólem serca na to, jak dzieci jego w szkole wildeckiej, mimo metryk i dowodów nazywają „Pflaumami.“ Czy tutaj Patron niepotrzebny?

Budzi się i w chacie wieśniaczej — jak słusnie powiada czcigodny prezes — to poczucie świadomości; z przyjemnością czytamy np. w „Przyjacielu ludu“, piśmie ze wszech miar godnym jak najogólniejszego poparcia, dowody tego rozbudzenia, przynoszące zaszczyt naszemu ludowi — ale dla czego? Oto dla tego, że nad tym ludem pracują mężowie poświęcenia, że mu bezustannie kładą w uszy i wołają: „pilnuj się, nie daj się, broń się!“ — Ich to zasługą — część im za to! Ale z drugiej strony pamiętajmy, że poczet owych włóścian i mieszczan, poczuwających się do obrony i umiejących się bronić, jest bardzo nieliczny — że nam go konieczne powiększyć trzeba — a najodpowiedniejszym do tego organem jest proponowany przez naszego szanownego korespondenta krotoszyńskiego — patronat obrony narodowej, — potrzeba nam nowego wydania ligi, założonej ze szlachetnej inicjatywy Augusta hr. Cieszkowskiego i śp. hr. Tytusa Działyńskiego, ligi takiej, którejby rząd rozwiązać nie mógł.

Szanowny p. prezes twierdzi, że założone Towarzystwo lub Patronat obrony narodowej powiększy tylko szereg tych, co z założeniami rękoma „ogładają się na Francją“, na „opiekunów z trzeciej ręki“ itd., słowem pomnoży tylko leniwość umysłową.

Nie możemy, mimo najlepszej chęci, wdroyć myśli naszej w szlaki wskazane przez szanownego pana prezesa; nie widzimy bowiem, iżby Towarzystwo zabezpieczające od gradobicia lub ognia, iżby westfalski „Bauernverein“, broniący rolniczych i prawnych interesów chłopów westfalskich, powiększał szeregi duchowych leniwców i przyczyniał się do zakładania rąk bezczynności. Nemo praesumatur malus, nisi probetur — i „neminem captivabimus, nisi jure victum.“ Założony patronat, a potem będziemy dysputowali.

Pan prezes twierdzi, że cel „Patronatu“ jest nie jasny, że to „nowe wydanie błogosławionego kraju Utopii.“

Cóż może być jasniejszem, jak obrona społeczeństwa naszego od tyłu krzywd, jakie mu na każdym kroku wyrządzane bywają?

Tu gminie szkolnej narzucają wbrew fundacyi szkoły nauczyciela protestanta.

Tu ojca z niemieckim nazwiskiem, ale sercem i duszą Polaka, zmuszają do tego, aby dziecko swe posyłał na niemiecką naukę religii. To samo robią z ubogą wdową, wyrobnikiem, czującym krzywdę, ale nie umiejącym się bronić.

Tutaj kilku gospodarzy lub wyrobników zmuszają, aby dzieci swe posyłałi o pół mili do szkoły protestanckiej, chociaż o ćwierć mili wybudowano katolicką.

Owdzie obywatelowi nie pozwalają nazwać folwarku od swego nazwiska, tam gmina jest w rozterce z dziedzicem Niemcem o placenie za dominialnych ludzi podatku szkolnego; tu spór wyborey, dającego głos na Polaka, z dziedzicem innęj narodowości itd. itd.

Czyż to nie jasny cel i nie widoczna potrzeba obrony tych ludzi?

Ktokolwiek miał sposobność stykania się z potrzebami ludu, dla tego cel Patronatu i Towarzystwa jest aż nadto jasny.

Wobec nacisku szkolnego, na jaki skazane

szą n. p. niższe warstwy obywatelstwa w mieście Poznaniu, rozbił już komitet wyborczy miasta Poznania myśl założenia Towarzystwa, albo urzędzenia biura, któreby te warstwy wzięło w obronę, gdyż, mimo najlepszych chęci, siły członków komitetu nie mogły sprostać potrzebie.

„Potrzeba nie istnieje” — powiada p. dr. Szuman — bo mamy dzienniki, mamy posłów.... Mimo wszelkiego szacunku, jaki mamy dla Kola polskiego w Berlinie, oświadczamy, że inny jest rodzaj obrony przed forum parlamentarnym a inne dochodzenie praw pogwałconych na drodze prawnych instancji.

Pięknie się czyta i słyszy gorące i patriotyczne słowo posła, powiedziane w Izbie poselskiej lub w Izbie Panów — ale poszkodowany i pokrzywdzony obywatel nie odzyska praw swoich, zwłaszcza gdy pan minister nie raczy odpowiedzieć — jeśli ich nie będzie dochodził na drodze prawnej.

Ile robią i ile mogą zrobić redaktorzy pism naszych, to my wiemy najlepiej z własnego doświadczenia; właśnie też dla tego sądzimy, że głos nasz znajdzie wiarę, iż zorganizowanie tej pracy jest konieczne. Redaktorzy mogą być pośrednikami i pomocnikami Patrona, ale punkt środkowy prawnej obrony naszej jest konieczny.

Czcigodny Prezes w niczem nas nie przekonał, owsem słabością argumentów, jakie przytoczył, zwiększył i spotęgował w nas jeszcze przekonanie o potrzebie Patronatu prawnej obrony naszej.

Gdyby nam wolno było w tej sprawie proponować, to właśnie jego szanowaną powszechnie osobę wskazalibyśmy jako najodpowiedniejszego kandydata na Patrona i sądzimy, że z Szawła stałby się najdzielniejszym Pawłem naszej uciesnionej sprawy i że nazwisko jego tak samo jak błyszczą w rocznikach parlamentarnych naszego Kola polskiego, tak samo brzmiałoby w ustach ludu widzącego w „Patronacie obrony narodowej” silną podwalinę i punkt oparcia, którego nam bardzo potrzeba.

„Cicho, mądrze a wytrwale” pracowalibyśmy wówczas nie tylko słowami — ale także i czynem.

## Skazani zostali w r. 1883.

W ciągu roku ubiegłego, o ile informacje nasze sięgają, zapadło nie mniej, jak 27 wyroków sądowych przeciwko księżom za funkcje czyste duchowne. Dwa tylko wyroki były uwalniające, to jest w sprawie przeciwko księdzu Gumprechtowi, wikar, w Skrzetusku, mającym rządowego proboszcza, potwierdzony ostatecznie wyrokiem kammergerichtu — i przeciw jednemu z „majowych” księży, wydany na podstawie ustawy z

11 lipca 1883 w sądzie krotchdzyńskim. We wszystkich innych przypadkach wyrokowano na niekorzyść oskarżonych.

Najniższa kara wynosiła 3 marki, zawyrokowana przez sąd międzygodki przeciw księdzu Drażkowskiemu, administratorowi parafii lutomskiej za to, że poważył się dysponować na śmierć chorego w parafii sierakowskiej, zajętej przez rządowego proboszcza — najwyższa kara wynosiła 300 marek, zawyrokowana przez sąd poznański przeciwko księdzu Antkowiakowi, emerytowi, za sprawowanie funkcji duchownych w nieparafialnym kościele poddominikańskim w Poznaniu.

Warto także nadmienienia, że jeden z księży, bawiący w sąsiedztwie nieszcześliwego Księża, gdy przez sąd śremski skazany został na 90 marek albo 6 dni więzienia, prokurator zaniósł apelację do sądu ziemskiego w Poznańskim, który karę podwyższył na 150 marek albo 30 dni więzienia. Inny także ksiądz poprzednio za pomoc niesioną tymże parafianom ksiądzskim, skazany był na 55 marek albo 11 dni więzienia.

Jeden z neopresbyterów za dawanie błogosławieństwa po prymicyach swoich skazany został przez sąd poznański na 10 marek kary. Nie bezpośrednio za duchowne sprawy, ale za czynności, będące w związku z nimi, karani byli sądownie:

Pan Werner, restaurator w Książu, za to, że obraził pana Kubetschacka, iż wyręczając pewnego wieśniaka w przesyłce jurium stolara za chrzest dziecka, którego p. K. nie odprawił, napisał na przekazie pocztowym „za nieochrzone dziecko” — uwolniony przez sąd śremski, skazany został przez sąd poznański na 14 dni więzienia.

Ksiądz Dambek, proboszcz i dziekan w Swarzędzu, za to, że zezwolił na wyłożenie na ołtarzu obrusa, na którym wyhaftowany był napis: „Przed Twe ołtarze itd.” — skazany został przez sąd poznański na 500 marek kary.

Redaktor pisma naszego, pan Nikazy Gruszczyński i redaktor „Przeglądu Kościelnego”, ksiądz penitencjarz Jaskulski, za przedruk ekskommunikacji, ogłoszonej 8 lat temu przeciw p. Kubetschackowi w Książu, skazani zostali przez sąd poznański pierwszy na 6 miesięcy, drugi na 3 miesiące więzienia.

Nie możemy też w końcu pominąć wzmianki o wyroku zapadłym w sądzie leszczyńskim przeciwko księdzu Schniggenbergowi, plebanowi drzewcowskiemu, za „obrazę majestatu” na 6 miesięcy fortecy, wyroku, który ogólną obudził sensacją u wszystkich, którzy bliżej znają ks. Schn.

Jeżeli w ogóle miara kar, wyrokowanych w ciągu roku ubiegłego przeciw księżom za duchowne czynności, w porównaniu z karami, jakie nakładano na nich w pierwszych latach kulturkampfu, świadczyć się zdaje o znacznym złagodzeniu procedury w tych sprawach, to z drugiej strony tak znaczna liczba księży, cytowanych w tymże roku przed kratki sądowe za sprawy należące do zupełnie innego forum, jak i niektóre wyroki, wydawane w tych sprawach, nasuwają myśli wcale niepo cieszające, i uprawniają do wniosków źle liczących z rękoma pokojowym usposobieniem rządu i organów jego wykonawczych. Nie tracimy przecież nadziei, że rok bieżący, rozpoczynający się pod tak błogimi i pocieszającymi auspicyami, i naszej ciężko doświadczonej Archidiecezji wróci wraz z naszym najdroższym Arcypasterzem tak dawno pożądanym zupełnym pokojem i zupełną swobodą Kościołowi i jego sługom. Jeżeli nie co wię-

ku, ale zbyt kochał Violę, ażeby nie odważyć się na próbę. Młoda kobieta bowiem nie mogła się żadną miarą zdecydować na zostawienie dziecka, aby umarł w opuszczeniu.

Zaprzątnięty temi myślami, torował sobie drogę po przez tłum i nie zauważył nawet ciekawości, z jaką wszyscy patrzyli na szynę, założone świeżo wzdłuż rzeki.

— Uważajcie! — krzyknęto szorstko na Carmela, i ktoś popchnął go z drogi właśnie w chwili, gdy uadchodziła wielka czarna lokomotywa, ciągnąca za sobą wagony. Było to otwarcie tramwaju.

— Przekleństwo! zamruczał Carmelo. W około niego stali ludzie posepni i gniewni; kilku zaledwie zwolenników postępu usiłowało naprzód obudzić w masach zapal, krzyżując i powiewając kapelusami.

W wagonach siedzieli z uśmiechem tryumfu na ustach cavaliere Durelazzo, signore Luca Finti, signore Zauli, członkowie giunto i inne figury, dla których tramwaj był doniosłym interesem. Pan Nellemane siedział w kącie pierwszego wagonu; minę miał promieniejącą, a czerwoną różę zawiesił w dziurce od surduta.

Publiczność zachowywała ponure milczenie, dopóki straszliwa machina nie zniknęła ję z oczu.

— Jestem zrujnowany — rzekł spokojnie właściciel dyliżansu; nie pozostaje mi nic innego, jak zacząć się na wzór Nanniego. Nikt teraz nie pojedzie moim powozem.

— Dla czegoż znosicie takie traktowanie? — rzekł Carmelo z blizzącymi od gniewu oczyma. Podobnie do biednych owiec; idziecie do rzeźni, jak do łózka. Któż tutaj rządzi? kilku lotrów, którzy byli dość przebiegli, aby wskoczyć na wasz grzbiet i zmusić was do posłusznego marszu, jak owcy.

— To prawda — zauważyło smutnie kilka głosów, lecz cóż począć? W mieście mówią...

— Mówią... mówią... to głupcy mówią... nie chodzi o to, ażeby mówić, ale ażeby działać! — prawil, zapalając się Carmelo. Każdy gospodarz domu, każdy uczciwy człowiek powinienby wypowiedzieć zdanie w sprawach swego borge; nie należy zaś zostawiać wolnego pola zgrai hultajów.

— Bravo! bravo! krzyczano z tłumem, a handlarze bydlę wzywali mówce, ażeby mówil dalej. Od dawna już palal Carmelo chęcią rozpowszechnienia nauk, które otrzymał w więzieniu. Osmielony sympatją słuchaczy, tak ciągnął dalej podniesionym głosem: — Wiele nad tem rozmyślałem. Jeżeli więzienie jest ciężką szkołą, można się tam przynajmniej nauczyć prawdy.

Był tam umierający, który mi powiedział, że jestestym niewolnikiem. A czemuż innem jesteśmy? pracujemy w pocie czoła od wschodu słońca aż do nocy, a z niewielu zarobionych w ten sposób groszy musimy dać częśćkę poborcy podatków. Matki nasze płaczą, ręk brankie na uprawę naszych pól, podczas gdy nasze chłopaki, brane do służby wojskowej, cierpią głód i

cję, to tyle przynajmniej niewątpliwie rząd nauczył się z całego kulturkmpfu, że stawianie księży za sprawy czyste duchowne przed kratki sądowe porówno z pospolitimi zbrodniarzami nie posłużyło ani do podniesienia poziomu moralności między ludem, ani do podniesienia powagi rządzących. Wniosek ztąd dalszy bardzo prosty.

## KORESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Galicyi, 2 stycznia.

(W sprawie ks. Kruski.)

Jak już wiadomem, wniósł ks. Biskup przemyski Solecki zażalenie do namiestnika przeciw samowolnemu postępowaniu c.k. starosty Foedricha z Brzozowa względem ks. Kruski i przeciw wydaleniu tegż bez przesłuchania ks. Kruski, bez przesłuchania podanych świadków i bez wiedzy konsystorza. Otóż namiestnicтво — jak się dowiedziałem z pewnego źródła — odzuctwo to zażalenie, dodając, iż urzędowanie inaczej uczynić nie mogło! Skoro się więc o tym dowiem, nie omieszkać Wam donieść.

Berlin, 4 stycznia.

(Richter i „Nordd. Allgem. Ztg.” — „Kreuz Ztg.” o Kardynale Ledóchowskim. — Wykaz wyplat, rozdane w Izbie poselskiej. — Dr. Sigl.)

Eugeni Richter zniewolił ostatecznie „Nordd. Allg. Ztg.” do wypowiedzenia swego zdania o referacie „National Ztg.”, dotyczącym rozmowy cesarzewicza z Papieżem. Pan Richter, któremu zawdzięczamy genialne odkrycie, że Pufalem nie był nikt inny, jak sam ksiądz kanclerz, w organie swoim „Reichsfreund” objawił myśl, że znany referat „National Ztg.” pochodzi od samego cesarzewicza i że umyślnie dany został do druku gazecie „National Ztg.”, z którą cesarzewicz sympatyzuje, a nie organowi księcia kanclerza, ponieważ „następca tronu niemieckiego nie życzy sobie popierania polityki ks. kanclerza.

„Nordd. Allgem. Ztg.” dotknęta temi uwagami, drwi sobie z uroszczeń „National Ztg.”, że jej referat napisany został dla „historyka” a panu Richterowi odaje pigmek za nadobne. Ciekawości wyteżonej na jakiegokolwiek odkrycia ze strony „Nordd. Allgem. Ztg.” jednakowoż ani tu nie dało się zaspokoić, bo pod tym względem „Nordd. Allgem. Ztg.” mileży, a nim urzędowe jakiegokolwiek objaśnienie nie nastąpi, będziemy znie wolni sądzić, że rząd referat ten albo za prawdziwy uznaje, albo w interesie jego jest, aby go za taki uznawano.

Rzymski korespondent do „Kreuz Ztg.” niedawno doniósł, że Kardynał Ledóchowski odradzał Papieżowi od przyjęcia cesarzewicza w Watykanie. „Germania” odpowiedziała na to słusznie, że żaden rozsądny człowiek nie zdolny jest posiadać nawet Kardynała o taki nierozum. „Kreuz Ztg.” nie tylko że nie podała powyższego twierdzenia w wątpliwość, lecz dodała jeszcze że i z tej strony gór wpływy pewne działały, aby wizytę cesarzewicza uczynić niemożliwą na przypadek, gdyby jej zamieszkał w Kwirynale. Za podobne posądzenie katolików, czynimy „Kreuz Ztg.” odpowiedzialną.

Dziś rozdano między członków Izby poselskiej zwykły wykaz skutkiem „ustawy obroczej” wstrzymanych lub też zapłaconych sum. Jak w innych latach tak i teraz złączono razem wyplaty na księży i na kościoły, widocznie liczba „rządowych proboszczów” nie jest wielka, kiedy rząd waha się podać ich liczbę przez wysokość wypłacanych im sum.

Monachijski „Fremdenblatt” wyjaśnia wiadomość,

zimo pod swemi szynelami. Nasze okręty gniją w portach, nałożone na nie podatki są tak ciężkie, że właściciele nie mogą się zdobyć na ich naładowanie. Nasi mali przemysłowcy doprowadzeni do nędzy, zamykają sklepy i idą umrzeć eicho w jakim zakątku. Tutaj na wsi nikt nie może powiedzieć, że dusza należy do niego; jeżeli jego pies poruszy łapą, jeżeli dziecko puszca baki na ulicy, wpadają na niego rozbójnicy: musi płacić karę, w przeciwnym bowiem razie sprzedają mu sprzęty. Dzieje się to z woli króla, mówicie? Nie, król nie o tym nie wie, otoczenie jego zwodzi go; klamcy tworzą naokoło niego nieprzekłony plot aleosów i kaktusów. Często mówią, gdy biedak skazany jest na karę, królowa raczy zapłacić za niego, ażeby mu nie wydarto narzędzi pracy, albowiem w braku czego lepszego, zabierają te djabły topór, młot lub łopatę robotnika. Jeżeli ktoś zarabia dziesięć centymów dziennie, płaci tassa di famiglia. Otóż macie! jesteśmy wolni.

— Wielka prawda! W miastach koszary zapelnione są żołnierzami, gotowymi za najmniejszym słowem strzelać do nas, a po wsiach znajdują się lotry, uzbrojone w krótkie palasze, szpiegujące każdą naszą czynność. Życie nasze nie należy do nas.

Potrzeba płacić, płacić, płacić, aż dopóki pot ciała naszego nie zamieni się w krew. W przekłętých fabrykach, które oni pobudowali, kobiety dostają dziennie czterdzieści centymów, a dzieci zaledwie połowę tej ceny. Utrzymują, że jesteśmy szczęśliwi, ogłaszają to wobec świata całego podczas swych uczt a z jednego do drugiego końca kraju gościnnie przepelniają się ludźmi, których fiskus pobawił domu: nieszcześliwi umierają w milczeniu, bo są głupimi jak owce, lub cnotliwymi jak Święci Pańscy.

Lzy toczyły się po twarzy Carmela, a zimny pot wystąpił mu na czoło; jakkolwiek powtarzał jedynie słowa niemieckiego robotnika — wygłaszał je z zapalem i przejęciem.

Tłum zachwycał się tą mową, lecz Bindo Terri przechodząc właśnie, słyszał ją także.

— Wiele prawdy mieści się w tém, co mówisz, chłopce drogi — zamruczał w końcu właściciel dyliżansu. Lecz cóż możemy na to poradzić? Sam przynajmniej, że miasta przepelnione są żołnierzami, a wsię żandarmami i strażnikami.

— To przynajmniej, że jesteśmy niewolnikami i schylamy pokornie pod jarzmo karki nasze — rzekł z gorczy Carmelo. Poczęm wskazywać na chorągiew, powiewającą nad kawiarnią Nuova Italia dodaj: „Chorągiew ta nie jest sztandarem wolności, lecz głodu, ciemnoty i trwogi. Umieramy z głodu, a miliony pijawek wysysają naszą krew. Umieramy z głodu, a miliony próżniaków tucają się na urzędach publicznych, otrzymując pensyją za to, że całe życie pędzą beczynnie. Jesteśmy wszyscy tohórami!

— Pójdź ztąd, kochany chłopce, mają już zwrócone oko na ciebie — szepnął mu do ucha Gigi Cantarelli. A choćbyśmy powstałi, wszyscy czegożbyśmy dokazali? Nie posiadamy broni, oprócz kilku starych

podaną przez kilka dzienników, że Nuneyusz z Monachium złożył wizytę Dr. Siglowi, donosząc, iż dr. Sigl z okazji żyćców noworocznych oddał kartę wizytową w nuneyaturze, a Nuneyusz podobną kartą mu się odwzajemnił.

London, 31 grudnia.

(Manifest oranżystów. — Do broni. — Lord R. Churchill i sprawa egipskie. — Program radykałów.)

(X) Do jakiego stopnia doszła zaciętość protestantów w Ulster przeciwko agitacji narodowej — dziś już widocznie rozlewającej się po północnej prowincji wyspy — dowodzi świeży manifest, wysłany do „wielkich mistrzów łó oranżystowskich” przez kapitana K. Aleksandra, z polecenia jakiegoś centralnego komitetu, którego nazwa kryje się pod znakiem: „W. M., No. 1, Dyan.” Dokument ten wzywa do broni wszystkich „lojalnych” obywateli i mieszkańców prowincji, przeciwko „pseudo-narodowym burzytelom prawa, religii, porządku i własności” Zawiera 23 artykuły, z których oto niektóre:

1. Ze należy rekrutować w każdym obwodzie ludzi pod nazwą „Orange Volunteers”, albo „Orange Militia.”

3. Ludzie ci mają być, ile możności, dawnymi żołnierzami, a przynajmniej obeznanymi z dyscypliną wojskową.

4. Dowódca w obwodzie każdym będzie „mistrz loży obwodowej.”

5. Każdy ochotnik mistrzowi temu złoży przysięgę posłuszeństwa.

16. Ze należy wysłać petycją do rządu, prosząc o pozwolenie, by amunicya i broń ochotników mogła być złożona w rządowych koszarach.

17. Ze ustanowić należy kodeks sygnałów, na znak ich ochotnicy mają się zebrać natychmiast i stanąć pod bronią.

Inne artykuły mają swą stronę komiczną. I tak np. ochotnicy zamiast otrzymywać płacę, będą sami płacili za swe karabiny — sztuka po 20 szylingów. W nagrodę za patriotyczne bohaterstwo pozwalają im wielcy mistrzowie łó nosić kokardy barwy pomarańczowej; zajmować pierwsze siedzenia na zgromadzeniach; maszerować w pierwszych rzędach na... „procesjach religijnych i lojalnych!”

Mimo tych śmiesznych szczegółów — mających swe znaczenie chyba w fanatycznych kołach irlandzkiego protestantyzmu — manifest kapitana Aleksandra dowodzi wymownie, jakie postępy czyni z dniem każdym stronnictwo p. Parnella. Pozostaje tylko czekać — co rząd zrobi z tym fantem? Czy zakazując odbywanie zgromadzeń narodowych, wtrącając do więzienia mówców w autonomistycznych — przez spary patrzeć będzie na zapal wojenny i musztry uzbrojonych oranżystów!

Lord R. Churchill, przywódca t. zw. „partyi czwartej” (postępowych konserwatystów), wygłosił mowę w Edynburgu, w ciągu której oświadczył, że przy otwarciu sesyi, 5 lutego, przedstawi w parlamencie wniosek zdetronegowania „nieodlegi Twifka.”

Deputowany Labouchere, jeden z koryfeuszów partyi radykalnej i główny redaktor tygodnika „Truth” (Prawda), ogłasza w swém piśmie program swego stronnictwa — pod napisem: „Manifest pokoju i dobrej woli.” Radykalizm tutejszy żąda reformy wyborczej; zredukowania apanażu królewskiego z sumy 450,000 ft. szterlingów na 50,000; zniesienia Izby lordów jako zgromadzenia prawodawców dziedzicznych, nadania Irlandyi konstytucyi autonomistycznej; zaprowadzenia niezależnej reprezentacji administracyjnej w każdym hrabstwie królestwa; reformy ziemskiej (tra-

strzelb, dobrych do polowania na ptaszki — a oni szybko by zwrócili na nas paszce swych armat.

— Na co przydałyby się im armaty, gdybyśmy nie dostarczyli rekrutów? odparł Carmelo; pierś jego wznowił się z wysiłkiem, a oczy blizzczyły ponuro.

Bindo Terri postąpił ku niemu.

— Zamiast tych podburzających mów — rzekł ostro żandarm — lepiej byście zrobili, opiekując się krewnymi żonami. Nunziatina umarła wczoraj wieczorem w Montescaro.

Po tych słowach umknął przezornie, kryjąc się za karabinierem.

— Jaktó! zawołał Carmelo, rzucając przerażonym wzrokiem na otaczające go osoby; to bydle powiedziało mi to, choć mnie zasmucił. Mówcie przyjaciele, powiedziecie mi prędko prawdę. Ona nie umarła! ona nie mogła umrzeć!

Gigi Cantarelli, który stał najbliższemu Carmela, położył mu delikatnie dłoń na ramieniu.

— Drogi chłopce — przemówił z wahaniami — w istocie słyszałem coś o tém, od ludzi przyjeżdżających z wielkiego miasta; lecz, gdyby to miało być prawdą, byłbyś otrzymał wiadomość.

— Nie, nie, odrzekł Carmelo, przynęcony srodze. Nikt nam nie o tém nie wspominał. Kto ją zawiódł do wielkiego miasta? Nic o tém nie wiedzieliśmy. Jeżeli ona umarła... och! jeżeli ona umarła! Co powiem Violę!

— Otrzymałiśmy dziś z rana urzędową o tém wiadomość z Montescaro — odpowiedział Bindo Terri. Dostaniecie ją poztą dziś po południu. Anunziata umarła, możesz wierzyć moim słowom. Gdybyś pracował, aby jej zapewnić kawalek chleba i nieco zupy codziennie, lepiej byś robił, niż płotąc tu republikańskie blaźństwa, za które powtórnice dostaniecie się do kozy.

Carmelo chciał schwytać za gardło szydzącego żeń w tak okrutny sposób nędznika, lecz przeszkodził mu w tém Gigi Cantarelli i inni sąsiedzi.

— Drogi chłopce — wołał Gigi — pomyśl o młodzieńczej żonce. Nie narażaj się na nowe nieprzyjemności z powodu tego lotra — byłoby to za wiele dlań szczęścia.

— A więc staruszka nie żyje — mrucał Carmelo. Umarła sama, nie mając w ostatniej chwili nikogo z rodziny przy sobie.

Głosu mu zabrakło; nasunął kapelusz na oczy i oddalił się.

— Jeżeli ją tak bardzo kochałeś, dla czego pozwalales jej zebrać po drogach publicznych — naigrawał się Bindo, lecz Carmelo nie słyszał tych przykrych słów.

— Wstydyż się Bindo — rzekł surowo Cantarelli — a cały tłum przyłączył się do tej wymówki.

Zandarm nasadził kapelusz na bakier, i wyciągnął palasz z pochwy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDĘ.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 4.)

Co trzy lata w czerwcu odbywa się w Santa Rosalii jarmark na konie i bydło, będący zarazem sposobnością do ludowych uciecz. Rozpoczyna go zwykle suma i procesya. W ciągu dwóch dni mieszkańcy sąsiednich wiosek przybywają tu na kilka mil w około.

Niegdyś panowała w tych zgromadzeniach swobodna i niezem nie zamącona wesołość; dziś zdarzają się tam zbyt często orgie i kłótnie, w których nóż gra przeważną rolę. Lud szuka zapomnienia swych nieszczęść w wódce, a biedne ofiary upijają się tém łatwiej, że oberzysci, przeciżeni podatkami, bogacą się, sprzedając ludzom niezdrowe i fabrykowane napoje.

Przygotowania do jarmarku były już skończone; piaseczysta piazza ze swemi namiotami i chorągiewami przybrała uroczystą cechę. Tu stały woły, tam konie białe, kare i siwe — owdzie wychudłe osły, kozy prowadzone przez pastery równie dzikich z twardy, jak te zwierzęta; chude owce, które żywiły się tylko rosnącą wzdłuż drogi — nędzną trawką, albowiem przepisy gminne zabraniają obecnie biednym zwierzętom zatrzymywać się na gościeńcu.

Piac był pełen ruchu, wrzawy i wybuchów śmiechu; z rykiem wołów i osłów łączył się już to dzwonek kościoła świętego Józefa, już to odgłos dzwonów św. Romualda.

Idąc do domu Madonny, ażeby się dowiedzieć o zdrowie Pippa, kroczył Carmelo z lżejszym niż zwykle sercem. Rozmawiał on z kupcami była i z pasterszami, którzy mu udzielali wskazówek względem różnych miejscowości. Pewien handlarz koni, przybywający z lepszych okolic, zarecał mu, że silny człowiek jest zawsze pożądanym gościem w tamtejszych lasach, gdzie nie brak roboty przez całą zimę. Była to bardzo niedokładna wiadomość, niemniej przeto sprawiła wielką przyjemność synowi młynarza: „Tam z pewnością — myślał sobie — nie ma tych małodusznych praw, dręczących człowieka przez cały dzień, jak komary w czasie upałów.”

Był tak młodym, że dusza jego rozpywała się za najmniejszym promykem nadziei. Szedł ku domowi Pippa, czując potrzebę podzielenia się swemi planami ze starcem. Carmelo przewidywał, że będzie rzeczą trudną skłonić koszykarza do opuszczenia małego domu

całej socjalizmem); zniszczenia Kościoła państwowego i obrócenia funduszy jego na cele oświaty; bezpłatnych szkół — nie tylko elementarnych, ale i średnich i technicznych; zmniejszenia budżetów; zamiany wszystkich podatków na jeden — w rodzaju przymusowej kontrybucji, po 1 pensie od dorosłego mężczyzny.

## NIEMCY.

\* Berlin, 4 grudnia. Wizyta cesarzewicza w Watykanie jeszcze jest wyłącznym przedmiotem dyskusji dziennikarskich. Telegraf codziennie świeże i zawsze odmienne przynosi z Rzymu wiadomości, bądź o fakcie samym wizyty, bądź o rozmowie cesarzewicza z Papieżem, lub w końcu o rezultacie wizyty. — „Koeln. Ztg.“ odebrała 2 stycznia na drodze telegraficznej doniesienie następującej treści: „W Watykanie zaprzeczają, jakoby cesarzewicz był wspomniany Papieżowi. że jako gość Humberta odwiedza mimochodem Watykan. Papież w obszernym wywodzie określił stanowisko swoje wobec monarchii niemieckiej; cesarzewicz zaś odwołał się na instrukcje p. Schlozera, lecz zresztą złożył niezbity dowód, że dokładnie posiada informacje o kwestjach spornych. W Watykanie powtarzają z pewnym naciskiem, że wizyta watykańska dała cesarzewicowi nie tylko sposobność poznania osoby i zaprzyjaźnia Papieża, lecz przekonała go także o znacności charakteru Leona XIII. i słuszności skarg jego. Papież cesarzewicz wynieśli z rozmowy jak najlepsze wrażenie. Zresztą zdaje się, że w Watykanie spodziewają się ze strony Prus niebawem znacniejszych koncesyj, bez których Stolica św. stanowczej zgody nie przyjmie.“

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ zupełnie podobnie i z tego samego dnia zamieszcza doniesienie z Rzymu: „W sferach watykańskich rozpowszechnia się następująca wersja rozmowy Papieża z cesarzewicem niemieckim: Kiedy Papież księcia był już powitał i wprowadził do pokoi swoich, wyłożył w obszerniejszym przemówieniu zaprzyjaźnia swoje, nadzieje i obawy w sprawie zatargu kościelno-politycznego z Prusami. Książę w odpowiedzi swój odwołał się na instrukcje pana Schlozera i co do niektórych punktów dał ogólne wprowadzenie, lecz stanowcze wyjaśnienia i gwarancje. Kwestyi ulaskawienia Biskupów nie poruszone wcale. W szczególności kwestyi nie można było oczywiście szczegółowej poddać dyskusji. Papież oświadczył bezpośrednio po wizycie cesarzewicza tajemnemu sekretarzowi swemu Boccali, że w toku rozmowy z cesarzewicem nabrał przekonania, że książę sam miał bardzo szczegółowe instrukcje, ponieważ na każde pytanie, jasno postawione, dał też odpowiedź wyraźną i stanowczą. Pierwszym skutkiem rozmowy było, że p. Schlozer podjął z ks. Kardynałem Jacobinim na nowo pertraktacje, które w części już są ukończone, w części zaś niebawem będą załatwione.“

Sensacyjne rewelacje „Nat. Ztg.“ o wizycie watykańskiej już postępowo wzbudzają w swój sposób, nie koniecznie miły sferom rządowym „Reichsfreund“, organ panów E. Richter, Hermes i Parisius zamieszcza pod tyt.: „Cesarzewicz i kanclerz“ artykuł, w którym dowodzi, że ponieważ autentyczności referatu „Nat. Ztg.“ dotyczący nikt nie odważył się zaprzeczyć, Papież zaś go do redakcji secesyjnego dziennika berlińskiego zapewne nie posłał, cesarzewicz sam jest niewątpliwie autorem ciekawego sprawozdania, które do głębi poruszyło cały świat polityczny. W logicznej konsekwencji wysnuwa „Reichsfreund“ dalsze kombinacje, których ostatecznym rezultatem jest, że cesarzewicz niemiecki, przesyłając referat swój redakcji dziennika secesyjistów, którzy jawnymi są zwolennikami postępowców, objawił jednocześnie swoje sympatyje dla stronnictwa, znieuwadzonego i prześladowanego przez organa rządowe. „Cesarzewicz — tak pisze „Reichsfreund“ do słowno — wybiera widocznie z umysłu dla doniesień swoich dzienniki, które nie należą do prasy kanclerskiej i od niego nie są zawieszane. Książę nie gorszy się przeto też wcale kierunkiem opozycyjnym tychże pism w obec teraźniejszej polityki pruskiej“. I na innym miejscu dodaje organ postępowy: „Cesarzewicz niemiecki nie chce przeto stanąć w obronie polityki kanclerskiej, ani brać na siebie odpowiedzialności za nią w obec narodu. Ogłoszenie treści rozmowy pomiędzy księciem następującej tronu a Papieżem w „Nat. Ztg.“ jasno tego dowodzi.“

Do końca roku etatowego 1881/82 „zaoszczędził“ rząd skutkiem ustawy obroczeń w ogóle marek 13,426 895 fen. 76. W roku 1882/83 przybyło z tego samego źródła dochodu 1,005,121 marek 80 fen. Razem więc wstrzymano dotychczas Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu w prestacjach i dodatkach 14,432,017 marek 56 fen. Za rok etatowy 1882/83 wstrzymano dla obrotu rejencyjnego poznańskiego wydatki 73,845 marek 65 fen.; dla obrotu bydgoskiego 57,214 marek; dla całej więc dycezy gnieźnieńsko-poznańskiej, z wyjątkiem dekanatów, należących do obrotu kwidzińskiego, wstrzymano razem: 131,060 marek i 8 fenigów.

„Kreuz Ztg.“ zapewnia, że obrady Izby poselskiej trwać będą w tym roku co najmniej do czerwca.

W ministerstwie sprawiedliwości zastanawiają się nad tem, tak donosi „Voss. Ztg.“, czy przysięgę sądową należy od świadków odbierać przed lub po zeznaniu złożonym. Praktyczni prawnicy oświadczyli się podobno przeważnie za ostatnim sposobem.

Rozszerzania broszurki: „der deutsche Bauer“, zakazała policja na mocy ustawy socjalistycznej.

„Kreuz Ztg.“ odwołuje wiadomość, którą za nią powtórzyliśmy, o uzbrojeniu korpusów landsturm i zapewnia, że chodzi tu li tylko o to, żeby dla wojska, zalogującego w północnych i wschodnich prowincjach pruskich na czas zimowy przysposobić cieplejsze ubranie, podobne do wełnianych bluz, używanych w wojsku meklemburgskim.

W ciągu miesiąca listopada wybrało się za morze osób 8683; od 1 stycznia zaś do końca listopada razem 162,077 osób. W tym samym przeciągu czasu roku 1882 naliczono wychodźców 10,088 odnośnie 189,531.

Sąd rzęszy w Lipsku zniósł wyrok sądu przysięgłych w Koszalinie, wydany w sprawie żydów oskarżonych o wzniesienie pożaru w synagodze nowoszczecińskiej i polecił powtórne zbadanie sprawy sądowi ziemiańskiemu w Chojnicach.

W piątym erfurtskim okręgu wyborczym wybrano do sejmiku wszystkimi głosami dotychczasowego posła p. Heppa.

## RUSYA.

Zabójcy Sudejkina. Do „Berliner Tageblattu“ piszą z Petersburga pod dniem 2 bm.:

Policja jest zdania, że schwyciła głównego mordercę Sudejkina. Tak przynajmniej opowiadają. Aresztowany jakiś mężczyzna, z raną na twarzy, ma być Jabłońskim, który się właściwie nazywa Degajew (a nie Pigarew, jak poprzednio donieśliśmy). Degajew miał już być nihiliści przed znanym procesem „studziwiedzięsięciu trzech.“ Zawikłany w ów proces, został skazany, lecz za wstawieniem się Sudejkina, który go znał jako bardzo zdolnego i zgrabnego człowieka, został uwolniony i, jak donieśliśmy, przyjeżdża do tajnej policji pod nazwiskiem Jabłońskiego. O Sudejkinie opowiadają, że był bardzo energicznym i swemu niebezpiecznemu urzędowi namiętnie oddanym policyjantem, który napotkawszy na jaki ślad, nie opuścił go, dopóki do celu nie dotarł. Chwałę jego rzetelność w sprawach pieniężnych, co u Moskale jest czémś nadzwyczajnym; miał on wielkie sumy do dyspozycji. Miał lat 36. W przedpokoju obok zwłok jego leżał podobno zupełnie przełamany pret żelazny, jaki napastnikom wyrwał z rąk w celu własnej obrony. Urzędnicy śledczy są zdania, że zeznał ciężko ranego towarzysza Sudejkina niezawodnie dobrze nie rozumiejąc i że Sudejkin otrzymał strzał w plecy dopiero w ostatniej chwili, gdy go napastnicy w inny sposób nie mogli pokonać. Lekarze bowiem orzekli przy obdukcji, że strzał musiał natychmiast Sudejkina pozbawić życia.

Nadto otrzymał tenże dziennik następującą depeszę z dnia 3 bm.:

Opowiadają tutaj, że aresztowana w listopadzie przez Sudejkina Wolkensteina z Charkowa jest jedną z siostrzeńczyń Eiegner odznaczających się zaciętką propagandą dla stronnictwa rewolucyjnego. Wolkensteinową posiadają także o udział w zamordowaniu księcia Krapotkina. Jedną z siostrzeńczyń już zesłaną w Sybir, druga ma być jeszcze w śledztwie. Młody, ciężko ranny kuzyn Sudejkina nazywa się Degaj (zrusyfikowane nazwisko francuskie de Hay). — Obiegają pogłoski, że wydano już proklamacje nihilistyczne w sprawie tego morderstwa, — należy atoli zczekać potwierdzenia tej pogłoski.

„Gazeta Narodowa“ otrzymała następujący prywatny telegram:

Petersburg, 3 stycznia. Sudejkina zamordowali czterej nihilisci, między tymi Bogilew, zwący się fałszywie Jabłońskim, który dawniej do partii rewolucyjnej należał, a później (tu jest luka w telegramie; p. r.) Sudejkin okropnie zmasakrowany, jego towarzyszy umarł w skutek ran. Wszyscy uczestnicy zamachu znikli bez śladu. — Tolstoj i car otrzymali listy z pogrzebami.

O pogrzebie Sudejkina piszą z Petersburga pod dniem 1 stycznia rb.:

Wczoraj w południe odbył się pogrzeb zamordowanego inspektora tajnej policji, pułkownika Sudejkina. Zwłoki wystawione były w cerkwi szpitala Maryjskiego na Litejnym Prospekcie, trumna i katafalk zaspane były wieńcami. Przed eksportacją odbywało się nabożeństwo, na które, jak donoszą gazety, od godziny 10 zaczęli się zjeżdżać koledzy zmarłego, przedstawiciele korpusu żandarmerji i policji, gradonaczelnik m. Petersburga, oraz grono wysokich urzędników i ministrów. Około 12½ wyniesiono trumnę zmarłego dygnitarza rosyjskiego całą pokrytą kwiatami i złożono na wspaniałych marach, które wkrótce ruszyły ku Nowskiemu Prospektowi. Przed karawaniem postępowali urzędnicy, niosący orduery i znaki zaszczytne, jakimi zmarły był ozdobiony, dalej niesiono siedm wylotnych wieńców od korpusu żandarmerji, od prokuratora, od koleżków, od policji itp. Przed samym karawaniem szło duchowieństwo, poprzedzone przez djaczków pięjących strofy psalmów i chórali. Poważna ta procesja postępowwała Litejnym Prospektem, Nowskim Prospektem i Placem Znamieńskim ku dworcowi kolei moskiewskiej. Za trumną szedł oddział żandarmerji, oddający honory wojskowe z muzyką na czele i komenda policyjna, za niemi zaś krewni, przyjaciele zmarłego i nader liczne grono publiczności, pragnącej złożyć pośmiertny hołd zmarłemu niespodzianemu dygnitarzowi. Po przybyciu na dworzec kolejowy, zwłoki zdjęte zostały z karawanu i wstawione do przygotowanego wagonu żałobnego, który po krótkim, odpowiednim nabożeństwie, zasunęto. Wagon ten wieczornym pociągiem odszedł do dóbr, jakie zmarły posiadał w gubernii twerskiej.

O stanie zdrowia cara piszą do „Polit. Corresp.“:

Stan zdrowia cara znacznie się polepszył, lecz wymagać będzie jeszcze kilkotygodniowego starannego pielęgnowania. Specjaliści twierdzą, że carowi długo dadzą się uczuć skutki nieszczęśliwego tego wypadku. Bolesci w prawej stronie bioder zupełnie ustali, lecz lekkie nabrzmienie jeszcze pozostało. Car śpi dobrze i pracuje w zwykły sposób. Wypadek niezawodnie przyczyni się do tego, że dwór pozostanie przez święta w Gatchynie a nie w Petersburgu, jak dawniej zadysponowano, tak że bałe i wieczorki, na które kupcy bardzo liczni, nie będą miały miejsca.

Pomimo zaprzeczenia „Pol. Corresp.“ wiadomości o zamachu na cara, pisze „Nat. Ztg.“:

W sferach tutejszych (berlińskich), mogących uchodzić za dobrze poinformowane o sprawach, dotyczących dworu rosyjskiego, przeważa coraz więcej zdanie, oparte na najnowszych wiadomościach z Petersburga, że znany nieszczęśliwy wypadek uważać należy za zamach.

Otwarcie uniwersytetu w Tomsku ma nastąpić w roku 1885 stanowczo. Tak postanowiono i dla tego śpieszą się bardzo z ukończeniem budowy gmachu uniwersyteckiego. „Nowoje Wremia“ donosi, że zamierzono otworzyć uniwersytet początkowo z trzema tylko wydziałami: prawnym, historyczno-filologicznym i fizyko-matematycznym; ale to tylko w takim razie, jeżeli budowa gmachu nie będzie mogła być ukończoną na czas oznaczony. Inaczej Tomsk ujrzy od razu uniwersytet całkowity, to jest w zakresie innych uniwersytetów rosyjskich. Obecnie ministerium oświecenia zażądało jeszcze 200,000 rubli na prowadzenie dalszych robót około głównego korpusu i zaopatrzenie uniwersytetu w potrzebne gabinety.

## FRANCYA.

\* Prasa republikańska we Francji od pewnego czasu pilnie się zajmuje orleanistami i ich niemianą agitacją. Korespondenci paryscy do pism niemieckich wiernie dopomagają republikańcom w rozpowszechnianiu różnych wieści o zabiegach książąt orleańskich, zmierzających do rozszerzenia swego wpływu na naród i do przygotowania przewrotu politycznego na swoją korzyść. Postawa inspirowanej prasy pruskiej w tym wypadku świadczy wymownie, że polityka gabinetu berlińskiego dziś jeszcze, jak z czasów hr. Arnima, pracuje wszelkimi sposobami nad utrzymaniem we Francji republikańskiej formy rządu i że obecnie, tak samo jak w roku 1873, gdy do Frohsdorf wyjeżdżała delegacja zgromadzenia narodowego, przeciwną jest przywróceniu we Francji monarchii, pomimo, że z drugiej strony te same Niemcy pracują nad utworzeniem w Europie ligi zachowawczo-monarchicznej. Republika czyni Francją słabą, pozbawia możliwości zawarcia przymierzy, któreby mogły koniec położyć hege-

monii niemieckiej w Europie, naraża ją na różne wybryki dyletantów politycznych, stojących dziś na jej ciele; to powody, dla których rząd niemiecki stara się utrzymać republikańską formę rządu, a przeszkadza przywróceniu monarchii.

Doniesienia zresztą dzienników republikańskich o zabiegach orleanistowskich wydają się dość nieprawdopodobne. Rozpowszechniają je może dla upozorowania nowego wystąpienia p. Ferry przeciwko książętom orleańskim. Niemniej przeto sprawili one na opinii publicznej we Francji niejaki wrażenie; nie od rzeczy więc będzie przytoczyć treść rewelacji o owych agitacjach orleanistowskich, zamieszczonej przez pismo „Petit Parisien“:

Hr. Paryża — pisze wspomniany organ — wysłał niedawno temu na południowy zachód Francji jednego z byłych urzędników porządku moralnego, powierzywszy mu misję uorganizowania prasy rojalistowskiej, oraz komitetów anti-republikańskich. Drugi emisariusz ma być niebawem wysłany dla dopełnienia podobnej misji w południowo-wschodnich departamentach. Każdy z agentów otrzymał do rozporządzenia swego sumę 100,000 fr. Funduszy dostarczyła księżna Galliera, popierająca, jak wiadomo, sprawę orleańską, a która zobowiązała się ogromnym swym majątkiem pokryć koszty czynnej propagandy. Oszczędność, odznaczająca rodzinę Ludwika-Filipa, byłaby może powstrzymała hr. Paryża od intrygi, gdyby przyszło mu opłacać agentów z własnej kieszeni. Ze jednak dzięki pomocy księżnej Galliera, trudności pieniężne usunięto, rozpoczyna się zatem teraz kampania bardziej, niż kiedykolwiek, ożywiona.

Dzienniki niemieckie ze swęj strony dodają do tego następujące szczegóły:

Hr. Paryża mianował szambelanami trzech młodszych przywódców stronnictwa, mianowicie margrabiego Bauvoir, księcia Audiffret-Pasquier i p. Saint-Marc-Girardina. Nowo mianowani szambelani mają zarazem pełnić obowiązki sekretarzy przybocznych i zająć się organizacją komitetów orleanistowskich po prowincjach. W kołach rządowych zwrócono uwagę na częste wizyty hr. Paryża u księcia Aumale w Chantilly. Na konferencyjach w tym zamku często obecni byli mają wyżsi oficerowie. Agitacja monarchiczna, gdyby książęta orleańscy zamierzali rzeczywiście popierać ją dziś energicznie, nie mogłaby mieć żadnych widoków powodzenia. Rok temu, bezpośrednio po śmierci Gambetty, okoliczności zdawały się sprzyjać przywróceniu monarchii. Książęta Aumale i Chartres mieli większe sympatyje w armii. Kto wie, co by się stało, gdyby się byli odważyli na krok śmiały. Ale ta chwila niepowrotnie minęła. Jeżeli wtedy książęta orleańscy nie chcieli się narazić, tém mniej zechcą uczynić to teraz.

Już od 31 grudnia r. z. urządziła bezrobocie większa część woźniców Towarzystwa „Urbaine“ z powodu, że nie chcieli dłużej składać prae-nunerationo w kasie 16 fr. 25 cent. za używanie całodzienne konia i powozu, żądając, aby Towarzystwo powyżej wzmiankowane zadawało im 14 frankami codziennie. Ponieważ Towarzystwo „Urbaine“ utrzymujące powozy żółto malowane, a woźniców w jasnych kolorach i biało lakierowanych kapeluszach, odznaczało się przed wszystkimi innymi czystością powozów i uprząży, oraz dbałością koni, przeto bezrobocie daje się dotkliwie uczuć wybrednej pod tym względem ludności paryskiej. Bezrobocie to wymaga się coraz bardziej w liczbę. Dziś zaprzestali także służyć dalszej prawie wszyscy woźnice innych miejskich Towarzystw. Woźnice prywatni nie przyłączyli się wprawdzie do tego bezrobocia, lecz natomiast wspierają strejkujących kolegow dawkami pieniężnymi.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 2 stycznia. (Società Cattolica Istruttiva) W roku 1881 założył Jan Bap. Jordan, kapłan z dycezy fryburskiej w Badenii, katolickie Towarzystwo szkolne w Rzymie. Towarzystwo to składa się z duchownych i świeckich i wzięło sobie za zadanie wspierania nauki kościoła katolickiego w sposób odpowiadający warunkom współczesnym za pomocą słowa i pisma. Nakładem Towarzystwa tego wychodzą w Rzymie 3 periodyczne pisma: „Nuntius Romanus“, „Il Monitore Romano“ i „L'Amico dei Fanciulli“ (Przyjaciel dzieci). Towarzystwo szkolne dzieli się na 3 stopnie czyli oddziały. W pierwszym starają się członkowie, przedewszystkiem duchowni, wyłącznie o korzyść i podniesienie Towarzystwa, w drugim łączy Towarzystwo wszelkich uczonych mózgów świata katolickiego w tak zwany „Academia litteratorum“, w celu szerszej propagandy prawdy katolickiego Kościoła, trzeci oddział obejmuje wszystkich tych, którzy modlitwą i jałmużną łączą się z usiłowaniami tego Towarzystwa.

Na audyencyi, jakiej Ojciec św. udzielił członkom ciała dyplomatycznego na Nowy Rok, udał się p. Buteniew w wielkim mundurze szambelana carskiego. Widzą w tém nową wskazówkę, że Buteniew zostanie niebawem mianowany posłem przy Watykanie.

## Notatka

### O akademii, szkołach i konwiktach Jezuitów w Połocku.

Romanus sam et nihil romani alienum a me puto.

#### WSTĘP.

Leż to wspomnień religijnych i politycznych wiąże się z Połockiem! Wszakto gród św. Eufrozyny,\* św. Praksejdy czyli Paraskiwii,\*\* wsakto katedra św. Jozefata, męczennika za Unią, w Witebsku zamordowanego 12 listopada 1623! Duch św. Arcybiskupa wzmocnił Unią, utrwalił, długo bronił, zanim, z dopuszczenia Boga, szajka apostatów, popierana bagnietami moskiewskimi w tymże Połocku, 1839, nie zerwała węzła religijnego dwóch bratnich narodów łączności... Wiadomo także, jak ucierpiał Połock od Iwana Groźnego, jak odżył, dzięki zwycięstwom Stefana Batoro, który tu założył kolegium dla Jezuitów; znakomity Piotr Skarga, ten nasz Jeremiasz, został pierwszym tego kolegium rektorem. W XVII w. Połock smucił się i cie-szył z krajem całym. Na początku XVIII był widownią okrutnego zęcania się cara Piotra nad OO. Bazylianami w katedrze św. Zofii. W ostatniej ćwierci tegoż stulecia, niezbadanemi Opatrzości wyrokami, Połock i Białą Ruś stały się przynależnym wszędzie prześladowanych Jezuitów.

\* Córka Jerzego Wszestawowicza, księcia na Połocku, umarła w Jerozolimie w r. 1173.

\*\* Córka Rechowlada księcia połockiego, prawnuka księcia litewskiego Erdziłłki, umarła w Rzymie 1239 a w poczet świętych zaliczona od Grzegorza X 1273.

Ta to garstka na Białej Rusi wielkiego zakonu otrzymuje naprzód ustne zatwierdzenie od Piusa VI, a następnie Pius VII przywraca zakon oficjalnie dla Rosyi.

Od tego czasu Połock, główna Jezuitów siedziba, stał się znakomitem, znanym w całej Europie miastem. Działalność Ojców Towarzystwa Jezusowego wzmagają się, przynosi ogromne dla kraju i całego świata katolickiego korzyści. Wszystkimi są znane prace około zbawienia dusz i oświaty takich Czerniewiczów, Lenkiewiczów, Graberów, Brzozowskich itd. Oni to wychowali na Białej Rusi całą generacją zacnych patriotów i pobożnych katolików, z ich to, że tak powiemy, szkoły wyszli tacy Korsakowie, Szczytanie, Szantyranie, Chrapanicy, Szadurscy itd., którzy swojami cnotami domowymi, przywiązaniem do kraju przyswiecali całą dzielnicę dawniej Polski.

Po wywołaniu Jezuitów, po kasacji innych zakonów,\* po smutnym dla Unii roku 1839, po wypalkach 1831 roku także już się Białą Ruś nie podniosła! Zamiera tam po mału polskości, niszczenie katolicyzmu, a młode teraźniejsze pokolenie tarzając się w materializm lub nihilizm, nie pomne na cnoty przodków, ginie w kosmopolityzm lub jakimś dziwnym, niezrozumiałym zasklepieniu się prowincjonalnym...

Starania Jezuitów o własną akademię uwienczone pomyślnym skutkiem.

Jezuici białoruscy, uprawnienzy w obec Stolicy Apostolskiej swoją pozycją, nie zapomnieli o swém postannictwie, o walce z niewiarą, oświecaniu umysłów prawdą nieomylną, zawartą w katolicyzmie, przez nauczanie w kościele i w szkole. Ten duch rewolucji, niewiary i masonerji, który wypędził Jezuitów z zachodniej Europy, jako stróżów Objawienia i tradycji, pomału zaczął się szerzyć w Polsce i na Litwie (cf. Harnigera: *Leben des Diegers Gottes Clemens Maria Hofbauer, Regensburg 1880*). Akademia, następnie uniwersytet, w Wilnie przybierała coraz to widoczniej materialistyczny kierunek. Otóż zażalenie od takiej instytucji była bardzo nieprzyjemną i wiele niekorzystną dla szkół jezuitkich. Postanowili tedy Ojcowie Jezuici rozpozać starania o pozwolenie założenia własnej akademii, aby tym sposobem uwnioić się od wileńskich, niewiarą już zarazejonej uczelni. Wysokie stanowisko moralne, jakie Jezuici zajęli w Rosyi, sprawiło, że znaleźli nawet protektorów pomiędzy schizmatykami, a oprócz tego mogli na pewne liczyć na pomoc hr. de Maistre, posła sardyńskiego, człowieka bardzo w Petersburgu wpływowego, i Augusta hr. Ilińskiego, ulubienca Pawła I, senatora i bogatego z Wołynia obywatela, który — razem ze swoim szwagrem, Bartłojem Głückim, następnie gubernatorem wołyńskim — wielkim był Jezuitów przyjacielem. Zawiązała się więc ciekawa korespondencya pomiędzy Jenerałem zakonu O. Brzozowskim a ministrem oświaty Rozumowskim, która miała na celu przekonać ministra o konieczności otworzenia w Połocku akademii, niezależnej od uniwersytetu wileńskiego, nie wyłamującej się jednakże z pod kontroli rządu. Sprawa ta ciągnęła się długo, na koniec nadchodził czas starcia się Napoleona z Aleksandrem. I jeden i drugi moczar potrzebowali Pełaków i dla tego im się przymili. Już w połowie 1811 roku Jenerał zakonu donosił Prowincyałowi, że sprawa akademii połockiej pomyślnie postępuje, narazicie 22 grudnia tegoż roku Aleksander dał zezwolenie, a dnia 12 stycznia 1812 r. wyszedł odpowiedni ukaz do rządzącego senatu, który, według druku współczesnego, w tłumaczeniu polskim opiewa, jak następuje:

„Ze względu na doniesione nam żądanie obywatelstwa białoruskiego, oraz na prośbę dla nauki, wynikającą z emulacji między kilkoma szkołami różnego stopnia, osadziliśmy za rzecz pożyteczną wynieść połockie jezuitckie kolegium na stopień akademii z nadaniem jej przywilejów, któremi zaszczyliłmy uniwersytety.

W takowym celu postanawiamy dla tej akademii następujące zasady:

- 1) Połockie jezuitckie kolegium odtąd ma się nazywać akademią jezuitckiego zakonu.
- 2) Zarząd akademii bezpośrednio porucza się jezuitckiemu zakonowi.
- 3) Wszystkie jezuitckie szkoły w Rosyi założone i nadal założone się mające, poddają się pod zarząd połockiej akademii jezuitckiej.
- 4) W tej akademii młodź ćwiczyć się będzie we wszystkich tych naukach, jakie od rządu naznaczone będą, wyłączając naukę lekarską i prawo kryminalne.
- 5) Co do części edukacyjnej, Jezuitcka Akademia i jej podlegające szkoły głównie zależeć będą od ministerium oświaty; co do innych zaś związków, stosownie do ustaw tego Zakonu, zawisną od duchownej władzy swęj religij.

Na podstawie tego ukazu do rządzącego senatu, 1go marca tegoż roku wyszedł z kancelaryi ministra przywilej cesarski na Jezuitcką Akademię Połocką, który tak brzmi wedle współczesnego przekładu:

„Pragnąc dać dowód szczególnej dobrociwości naszej ku Połockiemu Kolegium Jezuitów, tak znaczne przynoszącemu pożytki wychowywaniem młodzi w naukach, postanowiliśmy wynieść ono na stopień Akademii, poddając pod jego władzę wszystkie inne jezuitckie w Imperyum szkoły i porównując je co do praw i prerogatyw z Uniwersytetami. W tym zaś przywileju za rzecz potrzebną osadziliśmy wyszczególnić prawa, właściwe Uniwersytetom, a Zakonowi temu przyzwoite, najtaksawiej Imperatorskim Naszóm słowem za Nas i za następców Naszych, stanowiąc, jak następuje:

- 1) Połockie Jezuitckie Kolegium, przyjąwszy odtąd tytuł Akademii, będzie zostawało pod bezpośrednią Naszą protekcyą, zależąc zupełnie co do edukacyjnej części od ministerium oświecenia, będzie pod zarządem Jenerała Jezuitckiego Zakonu.
- 2) W tej Akademii będą dawano nauki, sztuki wyzwole i języki, które wszystkie się dzielą mają na trzy fakultety.
- 3) Pierwszy fakultet zamyka w sobie języki, drugi nauki wyzwole, filozoficzne i inne naturalne i cywilne umiejętności; trzeci teologią i inne, do wiary ściągające się nauki.
- 4) Fakultet języków zamyka w sobie języki: rosyjski, francuzki, niemiecki, łaciński, grecki, hebrajski. W późniejszym czasie, ze zdaniem i uchwaleniem ministra oświecenia, Jenerał Zakonu może wprowadzić inny jeszcze jaki pożyteczny krajowy język (polski).
- 5) Na fakultecie wyzwoleń, filozoficznych i innych naturalnych i cywilnych nauk dawane będą: a) Sztuka rymotwórcza, b) Krasomówstwo, c) Filozofia moralna, d) Logika i metafizyka, e) Fizyka powszechna, partykularna i eksperymentalna, f) Chemia, g) Matematyka czysta i stosowana, h) Architektura cywilna i wojenna (wojskowa), i) Prawo natury, prawo partykularne i prawo rzymskie cywilne, k) Historia powszechna, l) Naturalna.

\* Oprócz Jezuitów było na Białej Rusi przy końcu XVIII wieku: Dominikanów 176, Karmelitów 73, Bernardynów 61, Franciszkanów 15, Misjonarzy 16, Kanoników regularnych 11, Reformatów 13, Kapucynów 10, Pijarów 7.

6) Dla wszystkich tych przedmiotów Akademia ma mieć potrzebną liczbę nauczycieli.

7) Fakultet teologii i innych, do wiary ściągających się nauk, zawiera w sobie: a) Teologią dogmatyczną, b) Teologią moralną, c) Pismo św., d) Prawo kanoniczne, e) Historię kościoła.

8) Każdy fakultet ma swojego dziekana, wybranego do pewnego czasu przez zgromadzenie nauczycieli Akademii.

9) Wybór na wszystkie akademickie miejsca i obowiązki ma być czyniony większością głosów w pełnym zgromadzeniu Akademii i podany na potwierdzenie Jenerałowi Zakonu, a przez niego ministrowi oświecenia.

10) Wszystkie jezuitki szkoły w imperyum ustanowione i mające się potem ustanowić, będą pod władzą jezuitki Akademii.

11) Jenerał zakonu, nie mogąc zawsze znajdować się w Pełceku dla obowiązków zakonu swojego, rządzi Akademią przez prowincyała i rektora tejże Akademii, jak zawsze było w tym zakonie.

12) Rektor Akademii ma przy sobie czterech konsultorów, czyli pomocników, dla ulżenia mu pracy w odbywaniu powinności i dla wspólnego z innymi naradzania się w rzeczach ważniejszych.

13) Każdego fakultetu dziekan podaje rektorowi do rozpatrzenia, co mu się będzie zdawało pożytecznym, aby było wprowadzone do jego fakultetu.

14) Przy Akademii ma być kanclerz, wybrany z ludzi zalety mających, z obszerną znajomością w naukach, ze szczególną gorliwością i z doświadczoną sposobnością do sprawowania obowiązków tego urzędu. Powinność jego jest pomagać rektorowi w urzędowaniu nauki, w rozłożeniu zabaw i publicznych aktów i w dawaniu zdania o nauce tych, którzy przypuszczają być mają do aktów i do wyniesienia ich na stopnie.

15) Przy Akademii ma być sekretarz, wybierany z tegoż zakonu: ten utrzymuje rejestra wszystkich uczniów, stale szkół pilnujących; chowa rektorską pieczęć i odbywa swą powinność bezpłatnie względem uczących się.

16) Akademia ma swego notaryusza, który wydaje świadectwa na otrzymanie stopnia i odbywa wszystkie inne sprawy, z jego obowiązkiem związane.

17) Prawa uczących się ściągają się do obyczajów i zabaw szkolnych, wywieszają się publicznie. Rektor zaś z podległymi sobie urzędnikami dogląda należytego praw zachowania.

18) Akademia ma trzech bedelów, na każdy fakultet jednego.

19) Prowincyał przy dorocznym oglądaniu kolegiów i innych szkół tego zakonu, wgląda w porządek i postępy w naukach; donosi o tym Jenerałowi, który zdaje od siebie sprawę ministrowi krajowego oświecenia.

20) Jezuitka połączka drukarnia bezpośrednio zostaje pod dozorem tejże Akademii. Cenzura ksiąg w niej drukujących się powierza się trzem uczonym osobom tegoż zgromadzenia, znajomym ze swoich talentów.

21) Jeśliby jaki, zwłaszcza z klas wyższych uczniów, okazał się przestępcą karności, lub upornym w ważnych okolicznościach, ma prawo rektor domagać się wdania się rządu i pomocy policyi.

22) Listy rektora przyjmują się bezpłatnie na pocztę. Tu się rozumieją i te, które on sam posyła do przełożonych różnych szkół tegoż zakonu i nawzajem ich listy do niego.

23) Akademia ma prawo wynosić na stopnie literackie, jak to: na dostojność magistrów nauk wyzwolonych i filozofii, oraz też na doktorów teologii i prawa cywilnego i kanonicznego.

24) Ze względu na to, iż Połączka Akademia jest wyniesiona na równy stopień z Uniwersytetami znajdującymi się w państwie, atestaty od niej wydające się mają równą wagę z atestatami wydającymi się od wzmiankowanych Uniwersytetów.

25) Studenci, którzy po egzaminie okazać się godnymi atestatów i pochwalnych rektora Akademii listów, wstępować w służbę, otrzymują rangę 14 klasy.

26) Akademia może bez przeszkody sprowadzać z cudzych krajów tak marmur, jako i lądem, wszystkie instrumenta i księgi, potrzebne do użycia szkolnego i do akademickiej biblioteki.

27) Wszystkie budowy do Akademii należące, równie jako i dom za miastem w bliskości Połączki leżący, aby tam mogli nauczyciele i uczniowie każdego czasu chodzić dla użycia wolnego powietrza i odpoczynku po ciężkich pracach przy naukach, będą wolne od wojskowych stanowisk.

28) W Akademii pozwala się używać znaków dystrykcyjnych, przyjętych od wszystkich europejskich Akademii.

29) Urzędowe Akademii pisma i sprawy w niej się odbywające, uwalniają się od wszelkich podatków i używania herbowego papieru. W takowy sposób utwierdzając i zabezpieczając naszym imperatorskim przywilejem stan Połączki Akademii, spodziewamy się, iż Zwierzchność i Członkowie ónej, okazując swoją gorliwość o uskutecznienie naszych zamiarów, nie spuszcza z oka, aby to ustanowione Towarzystwo było dzielnie i statecznie czynne dla dobra Akademii i szkół, pod wiadomością jej zostających. W tej nadziei raczyliśmy też najcięższy przywilej jako świadectwo nieodmiennej woli Naszej, własną ręką i rozkazali, stwierdzając onę pieczęcią impery, oddać Akademii do chowania na wieczyste czasy. Dano w Petersburgu 1 marca roku 1812. Na autentyku własną Jego imperatorskiej Mości ręką podpisano „tak“: Kontraszgnował minister powszechnego oświecenia, hr. Aleksy Razumowski.

(Opis ze współczesnego druku: „Przywilej najcięższego Imperatora i Samowładcy Wszech Rosyi na Jezuitkę Połączką Akademią — bez miejsca druku. Obejmuje to arkusz, tekst rosyjski i polski.)

Widzimy więc z tego przywileju, że nawet rząd rosyjski publicznie oddał sprawiedliwość prawdzie — nazywając Zakon Jezuitów pożytecznym i uslugi wychowaniu młodzieży przynoszącym; lecz tak myślał cesarz w 1812 r. ośm lat później masoni zdolali zmienić zdanie Aleksandra I, który temu Zakonowi, kasując go, już wiele miał do zarzucenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

(Młynska ulica Nr. 35.)

### I. Dary do Biblioteki.

P. Gallier E. pułkownik w Poznaniu, mapę rękopiśmienną Wąskiego akładu p. t.:  
Posiadłość arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w r. 1136.  
Na tejże karcie: Okolica Żnina w r. 1136.

Ks. Chotkowski Wł. dr., profesor wszechnicy i Jagiell. w Krakowie, własną rozprawę:  
Przeznycy i początek reformacji w Polsce z powodu Dziejów reformacji księdza dr. Bukowskiego. Poznań 1833.

Hr. Cieszkowski August w Poznaniu, własne dzieło:  
Du eredit et de la circulation. Troisième édition revue et beaucoup augmentée. Paris 1833.

PP. Dzielowski E. i Znatowicz Br., wydany swym staraniem:  
Pamiętnik fizyograficzny, tom III z 13 tablicami rysunków litograficznych z 21 drzeworytami w tekście. Dział I. Meteorologia i hydrografia. Dział II. Geologia z chemią. Dział III. Botanika i zoologia. Dział IV. Antropologia. Dział V. Miscelanea. Warszawa 1833.

P. G. w Mitawie:  
Directorium horarum canonicarum et missarum pro diocesi Telsensi. Vilnae 1830, 1832, 1833, 3 tomy.

Hr. Grabowski Edward w Dreźnie:  
a) Sad Zbiświcz o starożytnych rodach Łodzi i Leliwów, wywołany sporem pomiędzy hr. K. B. i hr. K. C. Berlin 1867.

b) Własnoręczny rękopis Hofmanowej powieści: Kryształyna, i Kraszewskiego powieści: Maloparta.

P. Hibl Józef dr. w Lwowie, własne prace:  
1) Ustawa z dnia 16 lutego 1833 r. o postępowaniu w celu uznania za umarłego i udowodnienia śmierci. Z historycznym wstępem, dalej tekstem niemieckim i rejestrami. Lwów 1833.

2) Ustawa przemysłowa według pat. ces. z dnia 20 grudnia 1839 z motywami i akt ustawodawczych, rozstrzygnięciem Izby poselskiej itd. Lwów 1844.

P. Hórnik Michał w Budziszynie:  
Casopis Macey Serbskiej 1833 — Letnik XXXV, z II. Budzysin 1833.

Ks. Janas Jan we Wresznie:  
a) Mowa przy obchodzie pogrzebowym J. O. księcia Józefa Poniatowskiego, miana przez Franc. Morawskiego, pułkownika w p. w Sedan 23 grudnia 1813. W Paryżu 1814.

b) Kopia listu księcia Józefa Poniatowskiego do generała lejtnanta Ożarowskiego, bez daty.

Ks. Jan k. e. Bron. w Poznaniu:  
1) Sprawozdanie z fabryki kaplicy grobowej Meczysława I i Bolesława Chrobrego w Poznaniu przez Edw. hr. Razyńskiego. W Poznaniu 1841.

2) Zbiór odczytów i innych materyałów z r. 1848.

3) Pontyfikał Erazma Ciółka z sześciu kolorowanymi rycinami.

4) Kościółki Wł. Wierlegung der offziellen Nachweisung des General von Colomb, den Bruch der Convention vom 11 April betreffend u. einige Worte über die aktennässige Darstellung der poln. Insurrection im Jahre 1848 des Majors v. Voigts-Rhetz. Berlin 1848.

5) Bemerkungen zu der „Denkschrift über die Ereignisse im Gr. Hr. Posen seit dem 20 März 1848. Berlin, 1848.

6) Wola królewska i jej wykonywanie w W. Ks. Pozn., przez pułk. Andrzeja Niegolewskiego. 1857.

P. Jaroczyński Marian, prof. w Poznaniu:  
Annales domus Orzelskiej, per Joannem Orzelski, castellanum Rogoznensem, capitulum Costensem, conscripti a, D, 1611 (Druk Biblioteki kórnickiej), podobizna z r. 1527.

P. Jeske-Choiński T. w Warszawie, własną rozprawę:  
Epopoea rycerska Niemców, studium historyczno-literackie. Warszawa 1834.

Ks. Kantewski A. dr. w Poznaniu:  
1) Sanctissimae Dm. N. Leonis d. prov. Papae XIII Litterae apostolicae de missae sacrificio in singulis dies festos.

2) Estreicher K. O Rapperswylu. Głos drugi i ostatni. W Krakowie 1833.

P. Karłowicz J. dr. w Heidelbergu, własną pracę:  
Czteryście kilkadziesiąt nazwisk miejscowości litewskich Warszawa 1833.

P. Kozłowski Karol, sekretarz Wydziału T. Przyj. Nauk, własne dzieło:  
Zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodzieży. Wydanie drugie. Poznań 1870, opr.

P. Robiński Sew. dr. w Berlinie, własną rozprawę:  
Zur Kenntnis der Augenlinse und deren Untersuchungs-methoden. Berlin 1833.

P. Rogowicz J. dr. w Warszawie, wydany przez siebie:  
Rocznik medycyny krajowej. Rok VI, 1834. Warszawa 1834.

P. Szański Konst. w Międzychodzie:  
a) Pajdzerski P. O wierzbie i jej sadzeniu na nieużytkach. Poznań 1833.

b) O szkole rolniczej — rzecz Towarzystwu rolniczo-przemysłowemu w Gostyniu poświęcona przez autora. Poznań 1833.

c) Biblioteczka homeopatyczna, przeważnie w niemieckim języku, złożona z 166 dzieł i broszur w 175 tomach, po większej części oprawnych.

Ks. Skąpski prob. w Michorzowie:  
1) Rocznik wojskowy Królestwa Polskiego na r. 1829. W Warszawie.

2) Luc. Ann. Seneki. Listy do Lucylusza, przekładania X. Pilchowskiego. W Wilnie 1781. 2 tomy.

3) Eneida Wirgiliusza, przekładania F. Dmochowskiego W Warszawie 1830.

P. Sz. w Poznaniu:  
1) Niggi A. Friedrich Chopin's Leben u. Werke. Vortrag gehalten in Aaran den 20 März 1878 (smmlung musikalischer Vorträge).

2) Fr. Chopin's Individualität von Franz Liszt, in's Deutsche übertragen von La Mara. (S. m. V.)

3) Karasowski M. Fr. Chopin, sein Leben, seine Werke und Briefe. Dresden 1877, 2 tomy.

4) O wykonywaniu dzieł Chopina, trzy odczyty Jana Kleczyńskiego. Warszawa 1879.

Ks. Skąpski, proboszcz w Michorzowie:  
Urna, wykopaną w Kalisku pod Wągrówcem.  
W Poznaniu, dnia 2 stycznia 1834.

Klemens Kantewski,  
konserwator.

## KRONIKA miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 5 stycznia.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi banku rentowego Elżanowskiemu w Poznaniu order orła czerwonego czwartej klasy.

\* **Teatr.** Dziś w sobotę komedia Moreau, tłumaczona z francuskiego: Nasi szprymierowcy (Nos allés). — Jutro w niedzielę dramat: Złodziejka. — Wczwartek na benefis pani Siedleckiej odegrana będzie komedia Augiera: Bezczelni.

\* **Na głodne dzieci z lewego brzegu Warty.** Z przeniesienia 59 marek 75 fen. Dziś nadeszła ks. L. z Sadek 1 rs. czyli 1,97 m. Razem 61 marek 72 fen.

\* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia 90 marek 14 fen. Dziś nadeszła: ks. Gabyriel zebrane w Skórkach 1,60 m., ks. Kulesza i ks. Lemieź po 3 marki za broszurę „Środki obrony“. Razem 97 marek 84 fen.

\* **Na odbudowanie kościoła zgorzałego w Nowej Dąbrowce.** Z przeniesienia 505 marek 95 fen. Dziś otrzymaliśmy od ks. Gabyriela 3 m. Razem 508 marek 95 fen.

\* **Na kościół w Samokleskach.** Z przeniesienia 262 marki 95 fen. Dziś nadeszła parafianie z Wąwelna 2,45 m., ks. S. 3,55 m. Razem 268 marek 95 fen.

\* **Na Misyję OO. Zmarłych wstawańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 13 marek. Dziś nadeszła ksiądz Kulesza z Godzowa 3 m. Razem 16 marek.

\* **S. p. J. Konst. Żupański** chrzony był dnia 30 czerwca r. 1804 przez księdza Atanazego Sawicza, kapelana gminy greckiej w Poznaniu, który pod aktem zejścia obywatela Andrzeja Marczewskiego, kupca sierakowskiego, podpisał się: „Kapelan Athanasius Sawicz z Gostynia.“

W akcie zapisanym przez ks. archimandrytę Kalcymisa w księdze poznański gminy greckiej powiedziano zgodnie z powyższą datą: „że ś. p. J. K. Żupański miał lat 79.“

Nawiasem dodajemy, że dawniejszy cmentarz grecki był położony na północ od Wilcy; w r. 1857 nabył go rząd pruski z powodu wzniesienia twierdzy, a przekazał gminie cmentarz tarasowy. Poświęcenie nowego cmentarza nastąpiło w dniu 29 sierpnia. Aktu tego dopełnił ks. Jakób Kraszanowski, proboszcz parafii greckiej w Kalisku. Pod aktem przeniesienia podpisany jest także przełożony kościoła tutejszego Jerzy Żupański, a jako członek Jan Konstancy Żupański.

\* **Proces.** Tutejsza izba karna skazała na wzorajszym posiedzeniu redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Pozn.“ p. P. Laskowskiego za obrazę ks. dr. Warmińskiego, dyrektora seminarium nauczycielskiego w Paradyżu, na 4 miesiące więzienia.

\* **Walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców** odbędzie się w poniedziałek dnia 7 stycznia rb. wieczorem o godzinie 8 1/2 w lokalu p. Bol. Knolla przy Starym Rynku. Porządek dzienny stanowią sprawozdania z całorocznych czynności Towarzystwa, oraz wybór nowego Zarządu. Z powodu ważności tego rocznego walnego zebrania, niechaj żaden z członków nie omissza przybyć i swym głosem i radą do rozwoju Towarzystwa się przyczynić.

\* **Z dniem 1 stycznia** weszła w życie ustawa o piśmstwach albo rządowych kasach chorych, które muszą zarządzać magistraty tam, gdzie fabryki i większe warsztaty istnieją. I tutejszy magistrat zaprowadzając taką kasę, musiał zbadać, jaka jest dzienna płaca robotników i robotnic, ażeby następnie oznaczyć wysokość zapomogi w razie choroby. W tym celu udał się do znacznej liczby tutejszych przemysłowców, aby mu podali, ile płacą dziennie robotnikom dorosłym, mającym więcej jak 16 lat, ile takim robotnicom, dalej ile płacą chłopakom i dziewczętom niżej lat 16, czy im prócz płacy dają pomieszczenie, strawę i ile to wynosi, obliczone na pieniądź. Zazwyczaj także magistrat wszystkie tutejsze Stowarzyszenia, w których się znajdują kasy chorych, aby nadeszły swe ustawy i wykazy swych dochodów i rozchodów z 5 lat ostatnich. Stowarzyszenia te będą mogły albo dalej prowadzić swe kasy, albo przystąpić do kasy gminnej.

\* **Publiczności naszej** zwróci uwagę na anons pana aptekarza Szymańskiego, który nabył, jak to już donosiliśmy, aptekę pod Lwem przy ulicy Wrocławskiej.

\* **Od kilku tygodni** powtarza się na niebie cudowne zjawisko; oto po zachodzie słońca ukazuje się na południowo-zachodniej stronie firmamentu purpurowa łuna, która oblewając całą okolicę swym jaskrawym światłem, nadaje wszystkiemu prawie czarodziejski widok. Uczeń meteorologów napróbno się nad wytłomaczeniem tego zjawiska. Że to nie jest bynajmniej czéms analogiczném do zorzy północnej, wynika już ztąd, że zjawisko to ukazuje się zawsze na południowo-zachodniej stronie i nie wywiera najmniejszego wpływu na igłę magnetyczną. Prof. Klinkerfues w Getyndze twierdzi, że to jest t. zw. światła zodyakalne, t. j. odbicie się promieni słonecznych od chmury ciał meteorycznych, tworzących wielki pierścień około słońca w przetrzeni światowej. Prof. Betzold dyrektor monachijskiej stacji meteorologicznej, zaprzecza temu twierdzeniu, przypominając, że już w r. 1831 widziano podobne zjawisko na niebie, i że astronom angielski Norman Lockyer upatrywał jego przyczynę w strasznym wybuchu wulkanu na wyspie Krakofa (wielki Sund) dnia 6 i 27 sierpnia 1831 r. Według twierdzenia tegoż astronoma — popiół wyrzucony z tego wulkanu wznosił się wysoko w atmosferę, i utworzył tam warstwę, która odbijając promienia słoneczne, była powodem tego zjawiska. O ile to tłumaczenie ma zastosowanie w obecnym wypadku nie wiadomo, trzeba by pierwój wykazać, że równocześnie jakiś wielki wybuch miało miejsce, nim to atoli nastąpi, podziwiamy zjawisko, nie wiedząc nic stanowczego o jego przyczynie.

\* **Obszar miasta Poznania** wynosi 942 hkt., 74 ary. W liczbie tej nie są zawarte osady Berdychów, Piotrowo i Winiary, należące do obwodu policyjnego, lecz nie do miasta. Z tego arealu należy 468 hkt. 79 ary do fiskusa masy lub monarchii pruskiej, 14 hekt. 89 arów do administracji kolejowych, 131 hekt. 23 arów do gminy miejskiej, 75 hkt. 32 ary do kościoła, 252 hkt. 51 ary do prywatnych osób.

\* **W miesiącu** grudnia przyaresztowano w Poznaniu 157 zebrań, pomiędzy nimi 14 wódców.

\* **Ks. kanonik Trepan** został przez Najprzewielebniejszego księdza Biskupa chełmińskiego mianowany radcą duchownym w biskupim generalnym wikaryacie i konsystorzu.

\* **W lesie jasienieckim** pod Bydgoszczą znaleziono przedwczoraj zwłoki mężczyzny, któremu przetrzęto szyję. Trup leżał schowany pod krzewem, tak, że tu zaszło niezawodnie morderstwo.

\* **Tczew.** W tych dniach nadeszło tu stanowcze pozwolenie ministerialne, że dom macierzyński Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego a Paulo w Chełmie, założony tu może nową osadą celem pielęgnowania chorych. Prośba o to pozwolenie była wystosowana przez katolików miasta naszego i poparta przez magistrat miejscowy.

\* **Deputacya polska** do Rzymu dla wzięcia w imieniu narodu obrazu Matejki, powróciwszy do kraju, i teraz jeszcze podczas świąt w bardzo życzliwej zostaje w Rzymie stósunkach. Jan Matejko następujący otrzymał od Kard. Czackiego telegram w języku francuskim:

„Tysiączne podziękowania, życzenia i błogosławieństwo dla Ciebie, drogi Panie, i Twoich zacnych towarzyszyw podróżu do Rzymu.“

Kardynał Czacki.

\* **Z pracowni Siemiradzkiego w Rzymie.** Siemiradzki zajęty jest obecnie dwiema pracami, które już niewąbawem będą wykończone. Jeden wielki obraz, zamówiony do jakiegoś muzeum w Moskwie, malowany inkaustowami farbami, wygląda jak fresk, a wyobraża wieńce podług przedwiecznych podań i opisów ubożony pogrzeb przedchrześcijańskiego jakiegoś księcia wschodnio-południowych Słowian. Na stosie, gotowym do podpalenia, stoi dziwniej formy łódź; na niej rozpięty namiot, pod namiotem w siedzącej postawie, nieboszczyk. Najulubieńsza z jego żon, która z nim śmierć ponieść musi, ubrana jak na wesele, rozpacza, kiedy z nożem podchodzi już do niej jakaś stara czarownica. Poniżej zabity koń księcia, jego wojenni jeńcy, wreszcie patrzący lud i dwa bażwany bożków. Drugi obraz olejny, przeznaczony na sufit do pałacu jakiegoś petersburskiego pana, przedstawia Aurorę, która unosząc się w powietrzu, bez żadnego pod sobą wozu, popędza swoje konie na pół w głąb nuanzone. Za nią zdaleka przyswieca złocisty Febus. Poniżej na ziemi Cybela budzi swoje lwy, Morfousz śpi dalej, Noc zawiąja się w ciemne szafirowe zasłony itd. Rzecz bardzo ładna, pełna elegancji i słicznie traktowanych szczegółów.

\* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 6 stycznia, ŚŚ. Trzech Króli. Wschód słońca o godzinie 8 minut 12. Zachód o godzinie 4.

Długosc dnia 7 godzin 48 minut. Wypadki historyczne. 1355 Mazowsze przez paktą do Korony wcielony. — 1492 Zjazd królów chrześcijańskich w Łucku. — 1446 Bolesław książę Mazowiecki królem w Piotrkowie ogłoszony.

Popjutrze, w poniedziałek dnia 7 stycznia, ŚŚ. Teodora w. i Lucyana m. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11. Zachód o godzinie 4 minut 1.

Długosc dnia 7 godzin 50 minut. Wypadki historyczne. 1285 Synod duchowieństwa polskiego w Łęczycy. — 1375 Synod duchowieństwa polskiego w Uniejowie. — 1573 Sejm konwokacyjny.

**Lubawa** w Prusach Zachodnich. Miasto nasze opuszcza z dniem 10 bm. lekarz praktyczny, p. dr. Kikut, przenosząc się ze względu rodzinnych na praktykę do Pucka. Z łalem tracimy go, gdyż chętnie i gorliwie niósł on pomoc każdemu, tak ubogim jak i bogatym, nie powodując się interesownością. Otwiera się tu zatem miejsce dla trzeciego lekarza, gdyż trzech lekarzy było tu zawsze; a radzibyśmy widzieli Polaka, zwłaszcza, że okolica czysto-polska i bogata. Miasto samo, liczące 5000 mieszkańców, posiada sąd okręgowy z izbą karną, gimnazjum, seminarium nauczycielskie, szkołę preparandów, wyższą szkołę żeńską, dziewięcioklasową szkołę elementarną, klasztor Sióstr Miłosierdzia; nadto w roku przyszłym mieć będzie kolei żelazną drugorzędną, do której roboty ziemie już blisko na ukonczeniu.

Również z wielką korzyścią mógłby tu przedsiębiorczy kupiec założyć handel towarów lokcyjowych. Na całą okolicę nie ma tu bowiem ani jednego takiegoż handlu polskiego, ani też handlu towarów krótkich i galanterijnych; wszystkie znajdując się w rękach żydowskich. Rodak przeto wielką zrobiłby konkurencją i świetne interesy, zwłaszcza że w powiecie lubawskim siedm ósmym mieszkańców stanowią Polacy. Interes zaś ten łatwo zrobiłby można. Jest tu w rynku do nabycia naróżna kamienica jednopiętrowa, do handlu stósownie urządzona i bardzo pomyslnie położona, z przynależnym do niej morgiem gruntu. Dotychczasowa posiadzicielka chce ją sprzedać tylko rodakowi. Zaliczki nie potrzeba wiele, gdyż na hipotece stoją pieniądze bankowe; 1000—1500 tal. do nabycia tej nieruchomości wystarczy. Blizszej informacji udzieli mającym chęć kupna tutejszy kupiec i restaurator p. Fonrobert.

## PRZYBYLI DO POZNAŃA

dnia 4 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Gólc z Królestwa Polskiego, Jarochowski z Sokolnik, prof. Jarochowski z Wrocławia, Sawicki z Lubcza, Sączkowski z Cutunia, Liske z Rzymu, radca sprawiedl. Ellerbeck z Gaietna, Waszkiewicz z Zabna.

## (Nadesłano).

### Wybróbowane lekarstwo.

Żaden środek leczniczy nie pozyskał sobie w tak krótkim czasie tylu przyjaciół w kołach lekarskich i wśród publiczności, jak pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta, co jedynie wytłumaczyć można tem, że szybko i skutecznie leczą ból głowy, obstrukcyę, cierpienia żołądka, wzdęcia i żółci, nieczysta krow itp. Obszerny prospekt z orzeczeniami lekarskimi są do na bycia bezpłatnie, a pedekto pigulek szwajcarskich po 1 mk w Poznaniu u Radlawera Czerwonej aptecz w Rynku, u aptekarza Dr. Wachsmanna, u Dr. Kirschsteina i w aptekach w Kóscianie, Ostrowie, Odolanowie, Margoninie, Sremlu, Rawiczu, Pleszewie, Sierakowie, Książu i Szubinie. (7)

## GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań** 5 stycznia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniaków). Zaraz z początkiem tygodnia nastąpi mrozy, które trwały do wczoraj; odąd znów powietrze dąży do cieplejszego. Dowozy zboża były w tym tygodniu słabe, główne oferty nadeszły koleją z Prus Zachodnich, Kujaw i Królestwa Polskiego. Południowe powiaty, jak już wspominaliśmy wysyłają żyto do Wrocławia, gdzie ceny są od 5 do 7 mareł wyższe, jak w Poznaniu. W obrocie interesów dała się uczuć silniejsza tendencya. Nasze okolice eksportowe, Saksonia i Turynia, wymagają obecnie lepszych gatunków. Sprzedaż też dla tamtych okolic kilka większych partii pszenicy i żyta. I komsumenci tutejsi kupowali więcej. W ogóle szła sprzedaż szybko pszenicy stale, kupowano ją na skład i na eksport, 170 d

Dodatek.



# Paroowniki!

od 2 do 12 szefi zawierające, znanęj dobroci i taności nie podlegające kontroli rząd., poleca fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

(60)

L. LEPOROWSKI, ulica Podgórna nr. 3.



## Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spieszenie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

## J. Szpetkowski,

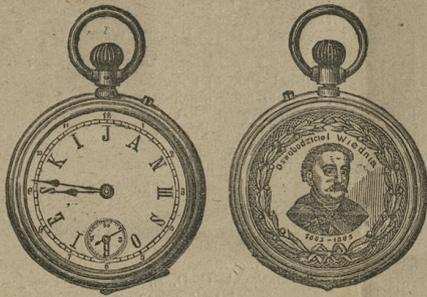
dekorator kościołów, Berlińska ulica nr. 2.

## Prawdziwie piękny i praktyczny podarek

jest zegarek jubil. z portretem

## Jana Sobieskiego.

Nabywać je można każdego czasu bez poprzedniego zamówienia, srebr lub złote Ankr. lub Cyl. w najdoskonalszym gatunku.



Nasładowość prawem wzbroniłone.

Pomyśl i rysunek sądowienie zn.

Wielki wybór zegarków złotych i srebrnych w rozmaitych gatunkach i dekoracjach, regulatorów, budzieli i zegarów. ściennych. Wielki wybór prawdziwych genewskich zegarków złotych z fabryki Patek Philippe & Co poleca (63)

## W. Szulo

zegarmistrz w Poznaniu w Bazarze. Cenniki gratis i franko!

## Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwzięt w celu zakupaa, podczas której udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszej dobroci dla mojego (10)

## Bazaru wyprzedzący

67 Stary Rynek 67

tanio zakupić pomiędzy innymi artykułami wielką ilość prawdziwych złotych przedmiotów do stroju, korale od 2 mrk. począwszy, dzetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dzetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dzetowa imitacja od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, gupiurów krawaty i gupiurów garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanterijnych, dalej wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki gładowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robotki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanterijne, biało i wełniane.

Zwiedzenie mego składu oplaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

## M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat, zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

**Torty, Baumkuchy, Piramidy, ciasta deserowe, mięsne, Frou-Frou i Petit-Four.** Na zamówienie **etażerki i tace** cukrami i ciastami elegancko ubrane, **lody** w rozmaitych formach także z oświetleniem, **galarety, kremy, budynki i bomby, punecz rzymski** na winie szampańskim **rozmaite chłodniki** poleca (756)

## S. Sobeski

w Bazarze.

## A. BARTKOWSKI

Poznań, Szeroka ul. 14 poleca swój oficye zaopatrzony

handel cygar, tytoniu, papierosów etc.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jako i zamiejscowej oraz Przewielebnemu Duchowieństwu poręczając za towar dobry odleżały przy skoręj i rzetelnęj usłudze. (61)

## Prawdziwie korale!

Przez znaczny zakup wprost z Włoch polecam w wielkim wyborze po cenach przystępnych.

Kolie	od 1 do 200 m.	Kolczyki	od 2 do 60 m.
Broszki	" 2 " 75 "	Medaliony	" 5 " 20 "
Krzyżyki	" 2 " 60 "	Spinki	" 2 " 80 "
Grzebienie	" 9 " 90 "	Agrafy	" 2 " 50 "
Spilki	" 1 " 60 "	Breloki	" 1 " 20 "

## Leon Kuczyński,

Poznań, Bazar. (68)

## Pączki

3 razy dziennie świeże: 1 tuzin napel. malinową i wiśniową marmeladą 1 mrk. (sztuka 10 fen.), 1 tuzin napel. malinową i wiśniową marmeladą 60 fen. (sztuka 5 fen.), 1 tuzin napel. aprikozową marmeladą i konfiturami rozmaicie glazurowane 1,50 mrk. (sztuka 15 fen.) poleca

## A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady. Poznań, ul. Berlińska nr. 6. (57)

Filia ulica Wrocławska nr. 25.

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i śląskie

## PŁOTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 15<sup>1</sup> marek sztuka Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płotna na pościele itd. tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

## KOŁDRY WATOWANE

kaszemirowe i jedwabno-atłasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

## Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedyncze aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

## GOTOWE KOSZULE WIERZCHNIEM

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i skarpetki.

Franki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI

pojedyncze aż do najpiękniejszych poleca

## A. z Pawlowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3. (64)



Destylacja OPACTWA w FÉCAMP (Francya)

## PRAWDZIWIY LIKIER BENEDYKTYNSKI

wielce wzmacniający środek do trawienia

najlepszy ze wszystkich likierów.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE  
Brevetée en France et à l'Étranger.

Alcool de Menthe i wodę melisową Benedyktynów, wyborne, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek.

Destylacja opactwa Fécamp fabrykuje nadto Alkool de Menthe i wodę melisową Benedyktynów, wyborne, nadzwyczaj zdrowiu pomocny środek.

Prawdziwy likier Benedyktynski jest do nabywania i podpisanych, którzy się piśmiennie zobowiązali, iż fałszowanego likworu tego mieć nie będą.

W Poznaniu: u Jakóba Appla, A. Cielowicza, W. F. Meyera i Sp., A. Piłzniera, J. Afeltowicza, J. P. Beely i Sp., W. Beckera, Emila Brumme, E. Feckerta jr., Luźnińskiego Hotel Francuzki, J. N. Leitgebera, J. K. Nowakowskiego, S. Samtera jr., S. Sobieskiego, H. Wolkowitza, plac Wilhelmowski 14; w Toruniu u Mazurkiewicza w Ryнку; w Baku u Siuchnińskiego. (2261)

## Do radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedyną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednym z najwzrostających życzeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usuwał bez uszkodzenia skóry i bez bólu.

Taki środek wynalazła specyalistka w takich rzeczach S. Radlaugera Czerwona apteka w Poznaniu. Środek ten usuwaa bez bólu kompletnie nagniotki i niszczy wszelką stwardniałość skóry, a przy użyciu tegoż nie niszczy się bynajmniej bielizna a n-tdo nie potrzeba do tego żadnego boleśń sprawiającego bandażu. Butelka z pedzłem 60 fen. (59)

Bardzo korzystny (53)

## browar

sławnego piwa w Wylatowie wraz z 40 morgami pszennego gruntu jest pod nader korzystnymi warunkami natychmiast do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Wincenty Gieburowski w Górze Duchownej pod Starem Bojanowem.

Stare w dobrym stanie będące srebrne (48)

## sztuce stołowe

pozbyć można za dobrą cenę zgłaszając się z ofertami pod liczbą 1111 do Redakcyi Kurjera Pozn.

## Studentów

na stancyę przyjmie chętnie rodzina polska ręcąc za pomoc i opiekę; fortepian w domu. Bliższych wiadomości udzieli Redakcyja Kurjera Poznańskiego. (52)

## 30,000 m.

pieniędzy kościelnych w całości lub w działach od 5 do 15,000 m. po 5 od sta al pari na miejsce z puplarnem bezpieczeństwem natychmiast do wypóczenia. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycyja Kurjera Pozn. lub ks. dziekan Dambek w Swarzędzu. (43)

## Ważne dla dziedziców.

Kto potrzebuje robotników żonatyeh, samotnych lub dziełowi od kwietnia rb. może dostać tyłu co chce, jeżeli nadesłże kontrakt i zlecenia przed 15 stycznia r. b. Drwęski i Langner w Poznaniu.

## UCZNIA

potrzebuje księgarnia M. Leitgeber i Sp. Poszukuje się (71)

## guwenera,

któryby chłopcu dwunastoletniemu mógł w rannych godzinach udzielać lekcyi prywatnych. Zgłoszenia przyjmuje Wna Pani A. Taczanowska, Poznań plac Wilhelmowski 17.

Kramy i rozm. pomieszkania pańskie, familijne i dla kawalerów poleca od każdego czasu I. Scherek, kom., ulica Szeroka 1. (76)

Nowości w materyach lekkich wełnianych pól i czysto jedwabnych na sezon wieczorkowy i balowy w kolorach najpiękniejszych. (28)

Tarlatany gładkie, Rhadamés courant, atłasy w kolorach jasnych i modnych.

Czarne materye jedwabne w wielkim wyborze.

Aksamity kolorowe i czarne lyońskie.

Czarne i kolorowe kaszmiry i wszelkie nowe wyroby wełniane.

Płotna tylko z renomowanych fabryk, szyrtyngi, bieliznę męską, krawaty, parasole, derki podróżne itd. w pięknym wyborze po cenach nadzwyczaj przystępnych polecają

J. & T. Kamiński  
Stary Rynek 76 obok palacu hr. Działyńskich.

## Samowary

rosyjskie i własnego wyrobu w bardzo znacznym wyborze poleca (30)

## J. Krysiwicz

Św. Marcin 65.

Fabryka i skład wszelkich wyrobów z miedzi i mosiądzu.

Wrocławska ul. 29 w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina. K. Stachowskiego

Wrocławska ul. 29 w bliskości pl. Piotra i ul. św. Marcina.

## zakład zegarmistrzowski

połca swój skład bogato zaopatrzony w złoto i srebrne zegarki kieszonkowe, regulatory, kukawki, budziki, zegary ściennie itp. Wielki wybór w prawdziwych talmi-złotyeh łańcuszkach. Wielki wybór w towarach złotych jako to: broszki kolczyki, medaliony, krzyżyki itp. Złote i srebrne zegarki kieszonkowe z herbami królestwa Polskiego, nadzwyczaj pięknie wykonane. Pracownia dla reperacyi zegarków, instrumentów muzycznych i przedmiotów ze złota i srebra. Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się spieszenie i sumiennie.

## Handel towarów kolonialnych,

łakoci, herbaty, win i cygar.

Wrocławska ul. nr. 9

połca po cenach barlzo przystępnych ręcąc za skórą i rzetelną usłudze: Kawy surowe i zawsze świeżo palone, herbaty ostatniego sprzętu, cukier twardy i mielny.

Migdały w lupinach, rodenki na gałązkach, daktyle, kaształy, pomeranacze, cytryny, śliwki, gruszkki, jabłka i grzybkki suszone. (67)

Araki, rumy i wina węgierskie, francuzkie itd.

Cygara wyborne z fabryk tylko pierwszorządnych.

## J. Sworowski.

# PĄCZKI

zawsze świeże, napelniane rozmaitemi marmeladami, także aprikozową tak glazurowy jako też i posypywane. Tuzin za 1 m. Pączki cokolwiek mniejsze posypywane cukrem, tuzin 60 fenygów poleca (12)

## S. SOBESKI

w Bazarze.